

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Książd Jan Pałka**
Adres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Reis, 588
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
«Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redação «Lud» Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1498

PRENUMERATA: W Brazylii 15\$000 płatna z góry półrocznie \$8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Jornal polonez „LUD”

publicado ás noites
terças — e sextas — feiras

Uciążliwi obywatele

ŻYDZI PRZEZ EMIGRANTÓW CHCĄ ZASZCZEPIC KOMUNIZM W POLSCE

W komunikatach nadsyłanych z placu walk hiszpańskich coraz częściej wymienia się na zwiska polskie, choć Polska od Hiszpanii leży daleko, oddzielona kilkoma krajami, górami i rzekami.

W tych dniach dzienniki na całym świecie za agencją prasową „Reuter” zamieściły następującą wiadomość, nadaną dnia 12 b. m. z francuskiego miasta Perpignan:

«Okolo 10 000 ochotników przekroczyło granicę, szlakiem Lepethus, w ciągu ostatnich pięciu miesięcy. Według rejestru urzędowego na liczbę te składają się prawie wyłącznie Polacy i obywatele państw Środkowej Europy».

Z dalszego ciągu komunikatu wynika, że chodzi tu o granicę francusko hiszpańską a o ochotnicy zaciągają się do komunistycznych wojsk hiszpańskich.

Nie bardzo to poohlebna ta wiadomość dla nas Polaków i mimowoli pytamy skąd i gdzie rekrutuje się tak wiele niebezpiecznego żywiołu w Polsce.

Na szczęście dzieje się to nie w Polsce, lecz we Francji a materialem komunistycznym są nie Francuzi lecz Polacy-emigranci.

Ale i tu trzeba bliższego wyjaśnienia dlaczego i pod czym wpływem emigranci polscy tak licznie i pochopnie zapisują się do szeregów bolszewickich.

W korespondencji nadesłanej z Paryża, a zamieszczonej w Biuletynie Prasowym Światowego Związku Polaków z Zagranicy w artykule p. t. «Agitacja komunistyczna wśród Polaków we Francji», czytamy:

«Powodem naszych zamierzeń są komunisty. Jeśli ktoś myśli, że komunisty francuscy — to myli się, gdyż, niestety, jest inaczej. Agitatorami są komunisty polscy!»

Zdarzają się sporadyczne wypadki, że organizacje komunistyczne francuskie, lub pojedyncze jednostki występują wrogo przeciw nam, lecz wiemy doskonale, że nie robią tego z własnych pobudek, gdyż bardzo często nie orientują się w zagadnieniach naszych placówek, lecz są podjudzane i idą za podszepcetem komunistów polskich, którzy swoim kolegom francuskim przedstawiają naszą organizację, jako faszystowskie.

Nie więc dziwnego, że w takich warunkach praca nasza jest bardzo utrudniona.

Mimowolnie nasuwa się pytanie: skąd się biorą te wyrotowe jednostki i z jakich środowisk się rekrutują?

Odpowiedź na to pytanie jest krótka: agitatorami są przeważnie Żydzi. Akcją komunistyczną rozwijają na obcym terenie, gdyż są swobodniejsi, bardzo często naturalizowani. Nie mogli swej roboty prowadzić w Polsce, bo i grunt nie bardzo podatny, a czujność naszych władz może szybko zdezaszkować niecne zamiary i zaprowadzić do więzienia. «Wieczni tułacze» szukają «chleba» za granicami Polski. Dodac należy, że między nimi jest wiele deserterów. Tak więc nasza niechęć do «reprezentacji» Polaków we Francji i wyrabiania nam marki wśród obcych. Prowadząc niecną robotę we Francji, chcą w dużej mierze wiać trującą, spaczyć ją i zgangrenować.

Robotą komunistyczną na emigracji jest dobrze przemysłowana.

Komunikując polskiego robotnika, «czerwoni apostołowie» liczą, że ziarne zarazy, rzucane na emigracji wydadzą obfity plon w Polsce, bo przecież wrócić kiedyś do Polski nasi wychodźcy i tu dopiero ma się rozpocząć ich rola.

Żydzi z Polski, korzystając z tego, że mają paszporty polskie, gdy ich policja schwyci na gorącym uczynku przestępstwa, podają się za Polaków; pod płaszczykiem polskości wyrządzają Polsce i ludności polskiej ogromną krzywdę, urabiając im opinię elementów wyrotowców. Czynią to netylko we Francji, ale i w Argentynie a

także Brazylii. Nie twierdzimy, że wszyscy Żydzi są tacy; ale jest ich większość. Ilekroć czytamy w brazylijskich gazetach o uwięzieniu za propagandą komunistyczną, lub popełnieniu oszustwa jakiego «plakani» niemal zawsze ten «plak» ma nazwisko żydowskie.

Czas najwyższy, ażeby nasze Konsulaty polskie zaznaczyły w paszportach właściwą narodowość obywatela, a brazylijską prasę, urzędy i policję należy uświadamić, że co innego w takich wypadkach narodowość, a co innego obywatelstwo. Bo tylko w ten sposób możemy obronić i utrzymać nasze dobre imię w Brazylii wyrzucenie pracowitością i uczciwością naszych kolonistów.

Ks. Jan Pałka

Wiadomości z Polski

Pułkownik Koc utworzył nowy blok polityczny

Warszawa, 12. — Od kilku już miesięcy społeczeństwo polskie z zaciekawieniem oczekuje ogłoszenia programu pułkownika Koca, który to program pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego ma skupić rozrzucone od pewnego czasu partie polityczne.

Pułkownik Koc, włożoną na siebie misję, ma właśnie zakończyć w tych dniach.

Wice marszałek Sejmu, pułkownik Miedziński, najbliższy współpracownik Koca, uchylił rąbką tajemnicy o nowym pro-

gramie politycznym na zjeździe członków Klubu Sejmowego byłych Kombatantów.

Nowy program przewiduje nawiązanie współpracy z narodowymi partiami opozycyjnymi.

W dziedzinie gospodarczej nowy blok polityczny odrzuca zasady kapitalizmu radykalnego i podaje jako przykłady do naśladowania państwa: Turcji i Japonii, które nie są państwami ani komunistycznymi ani faszystowskimi.

Niemiecki minister na polowaniu w Polsce

Warszawa, 12. — Niemiecki minister lotnictwa, p. Goering miał przybyć wczoraj do Polski, zaproszony przez Prezydenta Mościckiego na po-

lowanie w słynnej puszczy Białowieckiej. Z tej okazji minister Goering zabawi w Warszawie dwa dni.

Żydzi protestują

Warszawa, 12. — Studenci Żydowscy Uniwersytetu Warszawskiego ogłosili 24 godzinny strajk na znak protestu przeciwko manifestacjom antyżydowskim studentów Polaków. Żydom nie podoba się to, iż studenci polscy nie chcą ich mieć

obok siebie, lecz pozostawiają im miejsce w ławkach po lewej stronie. Mimo to studenci żydowscy koniecznie pchają się do ławek studentów polskich.

Podobne manifestacje przeciwżydowskie odbyły się także w Krakowie i Wilnie.

HISZPAŃSKI STATEK W GDYNI

Warszawa, 12. — Do portu Gdynia zawiał hiszpański statek «Marjari» z wywieszoną chorągwią «Wolnej Republiki Basków». Załoga statku «Marjari» nie uznaje rządu generala Franco, z Burgos, ani też rządu komunistycznego z

Valencji. Statek ten opuścił hiszpański port Bilbao 20 października, zawiał następnie do wielu różnych portów, a załoga oświadcza, że nie powróci do Hiszpanii aż nie skończy się wojna domowa.

Nowy Nuncjusz polski u Ojca św.

Mimo nadwątłego zdrowia Papież przyjął na specjalnej audjencji biskupa Filipa Cortesiego, mianowanego Nuncjuszem w Polsce.

Ojciec Św. odbył dłuższą serdeczną rozmowę, wspominając swój pobyt w Warszawie w charakterze nuncjusza. Papież szczególnie podkreślił swą miłość dla narodu polskiego i wspominał z szacunkiem i ser-

tymentem postać Wielkiego Marszałka Polski Piłsudskiego. Przed zakończeniem audjencji Ojciec Św. polecił Nuncjuszowi zawięzić Episkopatowi polskiemu, duchowieństwu i całemu narodowi swoje apostołskie błogosławieństwo, oraz zapewnić, że Polska w Jego sercu zajmuje i zajmować zawsze będzie miejsce uprzywilejowane.

POLSKA W OKOŁACH MROZU

Od kilkunastu dni Polskę znalazła się w okowach nie-

dochodzących do 30 stopni Celsiusa.

Mrozom tym towarzyszą silne śnieżyce, o bardzo wielkim natężeniu, utrudniające komunikację. Mimo że punktualność kolei polskich jest słabą w Europie, to jednak teraz z powodu śnieżyc pociągi opóźniają się się nierzadko o kilka godzin, autobusy zaś wogóle nie kursują. Mrozy sprzyjają epidemii grypy, której natężenie w stolicy znacznie wzrosło, na szcze-

ście jednak tegoroczny przebieg grypy jest naogół łagodny, niemniej Ministerstwo Oświaty musiało na cztery dni zamknąć szkoły, by ochronić dzieci od zarażenia się.

Praca w porcie gdyńskim mimo mrozów została nadal utrzymana, odbywał się jednak musi w zwolnionym tempie. Statkom ułatwia się manewrowanie przez pomoce holowników i lodolamaczów, usuwających grubą kę.

Cyfry polskiej emigracji

Według ostatnich obliczeń urzędu statystycznego w okresie 11 miesięcy roku 1936 wyjechało z Polski 51.818 wychodźców, w tym 28.664 do krajów europejskich, i 23.154 do krajów poza europejskich.

Do Francji wyjechało 7.426 emigrantów, do Niemiec 1.018, na Łotwę 19.620, do innych krajów europejskich 600, do Stanów Zjednoczonych Ameryki Południowej 904, do Kanady 1.439, do Argentyny 5.106, do Brazylii 2.198, do Urugwaju 401, do innych krajów Ameryki 1.379, do

Państwa 10.455, do innych krajów zaś 273 wychodźców.

W tym samym okresie powróciło do kraju 21.571 reemigrantów. Z Niemiec 236, z Łotwy 7.016, z innych krajów Europy 630, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Południowej 378, z Kanady 359, z Argentyny 500, z Brazylii 101, z Urugwaju 25, z innych krajów Ameryki 16, z Państwa 457, z reszty krajów 161. — W porównaniu z rokiem ub. liczba emigrantów zwiększyła się o 893 osoby, powróciło zaś do kraju o 12.695 mniej.

Z POLA WALK W HISZPANII

POWSTAŃCY POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD

Generał Franco, po zdobyciu bardzo ważnego portu, położonego na południu, Malagi, całą siłą swych wojsk środkowokrajowych pod Madrytem, dążąc do przerwania komunikacji Madrytu z portem Valencja.

Po zwycięstwach walkach powstanczy zdobyli 12 km. drogi, idącej do Walencji; w ten sposób komunikację stolicy z portem Valencja przerwano. Równocześnie nad Madrytem podczas walk o słynną drogę ukazało się 14 samolotów generała

Franco jako zapowiedź przyszłego ataku na miasto.

CZERWONE WOJSKA PONIOSŁY KLĘSKĘ

W walkach nad rzeką Jarama wojska komunistyczne poniosły okropną klęskę w której padło ich około 1.500.

Z głównej kwatery powstańców donoszą urzędowo, że samoloty generała Franco zbombardowały i zatopiły sowiecki okręt wielkości 2.500 ton, który znajdował się w porcie Almeria.

MARSZ NA ALMERIĘ

Generał Franco stara się zająć wszystkie porty, które dotychczas były w rękach wojsk czerwonych. Ostatnio powstańcy zajęli miejscowość Notril, która leży na drodze do portu Almerii.

Z Brazylii

MINISTER GRABOWSKI U PREZYDENTA BRAZYLII
Z Rio donoszą, że dnia 10 b. m. Prezydent Republiki, dr. Getulio Vargas przyjął, między innymi, na audjencję ministra dr. Tadeusza Grabowskiego, Posła R. P. w Rio de Janeiro.

NIEDEBALI WYBORÓW BĘDĄ KARANI

W Stanie Minas Geraes prawo głosowania jest ściśle stosowane; gazety z Minas donoszą, że około 600 000 osób ma odpowiadać ze niewastawienie się przy ostatnich wyborach. Jak wiadomo kodeks wyborczy przewiduje ostre kary w takich wypadkach, a zwłaszcza jeżeli chodzi o urzędników. Nawet kobiety, które zapisały się do wyborów, a potem nie głosowały będą podlegały karom.

BRAZYLJSKA PIELGRZYMKI UDA SIĘ NA WĘGRY

Z Rio donoszą, że organizację się tam pielgrzymka, która w maju przyszłego roku ma wyruszyć do Europy na wielkie

uroczystości węgierskie związane 1000 letnią rocznicą zgonu św. Szczepana, sławnego króla węgierskiego; w tym samym czasie odbędzie się w Budapeszcie Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny oraz międzynarodowa wystawa produktów.

NIEPROSZONY OBROŃCA ŻYD LEWINSON

Kilka dni temu przybył z Ameryki Południowej do Rio adwokat Dawid Lewinson. Chciał on występować w procesie jako obrońca sławnego Ludwika Karola Prestesa oraz jego współników, którzy siedzą w więzieniu i obecnie mają odpowiadać przed sądem.

Narzucający się z obroną żydowski adwokat wzbudził podejrzenie u władz policyjnych w stolicy i wskutek tego delegat Bezpieczeństwa Publicznego wezwał Lewinsona na przesłuchanie. W toku przesłuchania, Lewinson powoływał się na znajomości i polecenia ambasadora Oswaldo Aranha, co jednak okazało się nieprawdą.

Po przesłuchaniu policyjnym,

Bohaterska śmierć kapelana w okopach

żydowski adwokat Lewinson wraz z żoną otrzymał rozkaz wyjazdu z Brazylii pierwszym statkiem, jaki pójdzie do Sta-
now Zjednoczonych.

CORAZ WIĘCEJ KANDYDATÓW

Dzienniki rioskie podają, że obok dawniej wysuniętych kandydatów na przyszłego prezidenta Brazylii: Armando de Sales Oliveiry, Józefa Karola de Macedo Soares'a, Osvaldo Aranh, Józefa Americo i Medeiros'a Neto, wysunęto obecnie kandydaturę A'fonsa Pena Junior, byłego ministra Sprawiedliwości za rządów Artura Bernardessa.

DATA PRZYSZŁYCH WYBORÓW

Najwyższy Trybunał Wyborczy zdecydował iż wybory na prezenta Republiki odbędą się dnia 3 marca 1938 r., i to na okres, który rozpoczyna się od dnia 3 maja przyszłego roku.

Tego samego dnia odbędą się wybory do federalnej Izby Deputowanych. Przyszła Izba liczyć będzie 301 członków, z których 50 będzie reprezentować poszczególne warstwy społeczeństwa. Dystrykt federalny, który wybierał dotychczas 10 deputowanych otrzymał jeden mandat więcej. Senatorów będzie 42.

NOWE RYNKI ZBYTU DLA BRAZYLIIJSKIEJ HERWY

Z Rio donoszą, że w Paryżu założono Międzynarodowy Skład Herwy Brazylijskiej na kraje: Francją, Belgią, Rumunię i Szwajcarię. Początkowy kapitał przedsiębiorstwa wynosi 500.000 franków, lecz w terminie półrocznym zostanie podwyższony do miliona franków.

Międzynarodowy Skład Herwy będzie zakupywał i sprzedawał tylko herwę brazylijską. Już zamówiono 10 ton herwy maty, a następnie zamówienia mają wynosić po 100 ton. Dyrektorem nowego przedsiębiorstwa jest baron Filip Rothschild, a do komisji wykonawczej wchodzi ponadto hrabia Pierre de Fleuriau, baron Gabriel Röger i p. Emil Aohard. Przedstawicielem kupców i producentów brazylijskiej herwy maty jest p. Luiz Romero z São Paulo.

Nowe przedsiębiorstwo przystępuje równocześnie do przeprowadzenia szerokiej propagandy herwy brazylijskiej w krajach europejskich.

NA ŚLADACH ZBÓJA LAMPEONA

Z Salvadoru (Bahia) donoszą, że tamtejszy szef Policji, kapitan Jan Faed otrzymał wiadomości, że głośny bandyta Lampeon, greszący dotąd w Stanie Sergipa posuwa się ku granicom Stanu Bahia.

Na skutek tych alarmujących wieści pogranicze obstawiono wojskiem.

NARESZCIE SPADŁ DESZCZ W CEARÁ

W Stanie Ceará od kilku tygodni panowała susza, która była prawdziwą klęską dla tamtejszej ludności. Rząd spieszył ludności z pomocą wdzając codziennie około 20.000\$000.

GROZBA POWODZI W MINAS GERAES

Z Ballo Horizonte donoszą, że, wskutek ostatnich ulewnych deszczów, poziom wód na rzecze S. Francisco podniósł się i rzeka grozi zalaniem miasta Jaunaria. W ostatnich dniach nad całym Stanem Minas Geraes przeszły niezwykle ulewne i gwałtowne burze, które spowodowały ogromne straty.

Paraná

NOWA DROGA PALMEIRA-TRIUMPHO

Z Palmeiry donoszą, że bawi tam inżynier Sady Silva,

Współpracownik pisma „La Croix” miał możność przejrzenia notatki pewnego księdza jezuity nazwiskiem Martinez, który poległ przed niedawnym czasem w okopach na froncie Guadaramy, podczas spełniania swych duchownych obowiązków. Kapelan O. Martinez pisze w swym notesie:

„Kapitan przeprowadza mnie do najbardziej wysuniętych stanowisk pierwszej linii. Życzę sobie bym myślał o potrzebach religijnych żołnierzy. Słucham dość długich spowiedzi. Po południu przyszło około 30 ludzi, którzy również obojęli się wy-

spowiadać. Jeden z nich przysięga po raz pierwszy do Komunii świętej. Jestem szczęśliwy i dziękuję za to Bogu. O godzinie 6 tej odmawiamy w okopach różaniec. Wzruszającym jest dla mnie udzielanie rozgrzeszenia, gdy kule świszczą i grzmiały działa. Kapitan prosi mnie o podanie mu krzyżyku, który od niego odebrał. Idziemy na odłonek w bezpiecznym kierunku czerwonych. Jest to odłonek bardzo niebezpieczny. Major mówi do mnie: „Schyl się, gdyż róg ten jest pod obserwacją i ostrzał-
tem”.

Jakiś żołnierz prosi mnie, bym go wyspował. Do niego przylączyła się jeszcze inni. Wchodzą do schronu telefonicznego. W ciągu trzech godzin słucham spowiedzi. Między penitentami moi-

był major i wszyscy oficerowie. O śmierci tego dzielnego kapelana opowiada inny kapelan, O. Jezuita Garcia:

„Ranitem dnia 18 go września pełnił właśnie swe obowiązki na wysuniętych pozycjach prawego skrzydła. Po krótkiej rozmowie z żołnierzami udał się na odłonek drugiego pułku, by tam w pobliżu punktu opatrunkowego spowiadać. Prosił pewnego porucznika o dane mu jednego schronu do dyspozycji. W chwili gdy udzielał rozgrzeszenia sierżantowi, uderzył granat zabijając obydwoh.

Po wybuchu porucznik chciał zobaczyć wyrządzoną szkodę. Myślał, że nikt nie został trafiony i z daleka krzyknął do księdza:

— Czy ksiądz nie jest ranny? Nie otrzymawszy odpowiedzi podszedł bliżej i wtedy stwierdził że zarówno kapelan jak i podoficer już nie żyli.

Z meldunków nadchodzących ze wszystkich linii frontu hiszpańskiego dowiadujemy się, że praktykom religijnym wobec uszczelnienia niebezpieczeństwa życia oddają się prawie wszyscy żołnierze. Kapelan zaś dokazują nierzaz cudów bohaterstwa, przedzierając się przez ogłowe za pory karabinów maszynowych do najbardziej wysuniętych rowów strzeleckich. Padają gęsto, bo świącąc żyć w obronie katolickiej Hiszpanii.

BURZA Z GRADEM

Korespondent nasz donosi nam, że nad okolicą Apucarana przeszła dnia 24 stycznia b. r. niezwykle gwałtowna burza połączona z gradem, która wyrządziła sporo szkody na polach, w niektórych miejscach grad wprost posiekł w drobne kawałeczki kukurudzę i fizon.

ISKIERKI Z PARANY

W Paranaгуá w czasie trzech ostatnich dni karnawału ludność wypila 28.200 butelek piwa, wartości 56.400\$000 nie licząc w to innych trunków.

Delegat policji w municyplum Rio Azul został zamienowany Filip Murad.

Zastępami delegata w municyplum Iraty zostali zamianowani: Jorge Valadao Gomes Brandão, Władysław Obrzut i Juvanal Ribeiro. Delegatem policji w Iraty został zamianowany podporucznik Jaime Gonçalves do Nascimento.

Do portu Paranaгуá zawinął statek „Pedro II” na którego pokładzie przybyła do Parany liczna grupa turystów z Rio de Janeiro. Turysty przybędą koleją do Kurytyby, aże by zobaczyć słynną koleją górską łączącą Paranaгуá z Kurytybą.

W kolonii S. Felicidade powiesił się 40 letni rolnik Angelo Smegatto; w ostatnich dniach zauważono u niego objawy obłąkania.

KURTYBYA

FUNDUSZE NA ROLNICTWO
Gubernator Parany zatwierdził dekret, przyznający fundusz 250.000\$000 na zaplanowanie nasion oraz stadników, które ostatnio rząd nabył w Rio Grande do Sul, w Argentynie i krajach europejskich.

FUNDUSZE NA SZKOŁY

Gubernator Parany zatwierdził dekret przyznający fundusze w wysokości 350.000\$000 na pokrycie kosztów budowy szkół (grupos escolares) w Araucaria i Campo Largo oraz w Antoninie i w Seagés.

Ponadto 300.000\$000 przyznano na budowę szkół na przedmieściach Kurytyby a mianowicie Cachoeiry, Ahú de Oima, Pilarzinho, João de Lara i na Abranchoes.

BUDOWA DRÓG I MOSTÓW

Gubernator Parany zatwierdził dekret przyznający za rok 1936 fundusz w wysokości 2.000.000\$000 na budowę drogi na odcinku od miejscowości Cerse do linii kolejowej S. Paulo - Rio Grande, pomiędzy miejscowościami Pirahy i Joaquim Murтинho.

Równocześnie uchwalono fundusze w wysokości 1.300.000\$, na budowę mostów ponad rzeką Iguassú, pod Upião da Victoria, oraz 6 nowych szkół (grupos escolares) w Ponta Grossa, Rio Negro, Iraty, Quatiguá, Jatary, Contenda i Palmeira.

Rio Grande do Sul

RZĄD BĘDZIE ROZDAWAŁ PSZENIĘ POD ZASIEW

Portoalegreńskie gazety donoszą, że rząd Stanu Rio Grande do Sul będzie rozdzielał w miesiącu kwietniu b. r. pszenicę do zasiewu.

Tylko rolnicy zarejestrowani w Sekretariacie Rolnictwa będą mogli otrzymać pszenicę; w tym celu powinni wysłać podania do „Secretaria da Agricultura” z zaznaczeniem obszaru i położenia ziemi, na której zamierza się siać pszenicę i że prostrząy o przydział ma praktykę w uprawie pszenicy. Na leży również podać czytelny adres, na jaki Sekretariat ma posłać pszenicę.

Rząd będzie rozdzielał najwyżej do 60 kg pszenicy, przy czym otrzymujący bezpłatnie pszenicy musi zobowiązać się do jej zwrotu po żniwach.

Rolnicy, którzy jeszcze nie są zarejestrowani mogą się jeszcze zarejestrować, zwracając się do „Directoria da Agricultura”.

São Paulo

SÃO PAULO ŚCIAGA ZE WSZĄD ROBOTNIKÓW

Coraz częściej można wycytał w sanpaulistańskiej prasie o transportach emigrantów z poza Brazylii lub robotników z innych Stanów Brazylii, którzy udają się na prace rolne do São Paulo.

W tych dniach na pokładzie statku „Afonso Penna” przybyło do portu Santos 69 robotników z Florianopolis (Santa Catharina); na statku „Almirante Jaegeray” przybyło do Santos 230 robotników rolnych z Maeoi.

Na pokładzie statku „Itatiaia” przybyło ze Stanu Bahia do São Paulo 34 robotników rolnych.

PARAŃSKI DELEGAT POLICJI DAŁ SIĘ NABRAĆ W SÃO PAULO

Sanpaulistańskie dzienniki donoszą: P. Saladino do Valle, delegat policji z Rio Azul (Stan Parará) przybył do São Paulo i zamieszkał w hotelu „15 de Novembro”.

Kilka dni temu, gdy p. Valle przechodził ulicą Fiorenaco de Abreu zatrzymało go jakichś dwóch osobników, wszczęło z nim rozmowę, obiecując mu jakiegoś znakomite interesy, zdołali od delegata policji wyłudzić 3.858\$000. Wkrótce jednak Saladino do Valle spostrzegł się że został brzydko nabrany przez zwykłych oszustów. Poszkodowany udał się na policję, gdzie mu przedstawiono fotografie znanych paulistańskich oszustów; na szczęście p. Valle zapamiętał sobie do brze ich wygląd i zdołał rozpoznać jednego z nich, których podobizny znajdowały się w księgach policyjnych. Okazało się, że jeden z nich nazywa się Joaquim Marques da Silva Fúho, zwany popularnie „Tá da Polieia” poszukuje ptaszka.

Tu i tam z Brazylii

Z Rio de Janeiro donoszą, że władze brazylijskie skazały

na wydalenie z kraju portugalczyka Józefa Maria Lelle, jako osobnika zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu.

De Rio zawinął statek „Lacunia” na którym znajdują, się 320 turystów przeważnie angielskiej narodowości.

Małżonka Prezydenta Republiki, p. Darcy Vargoes wraz ze swą córką Alizrą udała się na wakacje do miejscowości Peçoes Caldas.

Podczas ostatniego tygodnia tegorocznego karnawału, w Rio de Janeiro depozytariusze podjęli z „Caixa Economica” 1.787.863\$300; widocznie — na zabawy karnawałowe.

W Stanie Minas Geraes w municyplum Cunhaes wybrano na prefekta nauczycielkę Salwinę Marię Ferreira Mala, która ma już 94 lata życia.

Na pokładzie statków „Madrid” i „Manilla” przybędzie w tych dniach 140 emigrantów z Portugalii.

W Rio na Avenida Rio Branco ma powstać wkrótce gmach wysoki na 43 piętra.

W Blumenau doszło do sątargów pomiędzy policją a integralistami; około 20 otrzymało rany.

W Stanie Ceará na drodze wodącej z Fortalezę do Russas, tygrys napadł na szofera siedzącego w aucie i rozszarpał go w kawałki.

Na pokładzie statku „Ripper” przybyło do portu Santos 168 robotników rolnych z Bahia.

Władze brazylijskie wydały z kraju nieopodanych Portugalozyków Jana Rodriguesa Calbã i Józefa Teixeira de Carvalho.

Ostatnie wiadomości

W Meksyku, w mieście Rio Blanco ludność oparła się siłą, gdy policja usiłowała zamknąć kościoły.

Z Berlina donoszą, że wojskowy samolot niemiecki, wskutek burzy śnieżnej wpadł na słup elektryczny i rozbił się; w katastrofie zginęło 5 osób, a dwie inne otrzymały ciężkie rany.

Największy angielski statek pasażerski „Queen Mary” w czasie postoju w porcie Southampton uległ pożarowi, który jednakże wkrótce siliłmiono; przyczyna pożaru dotąd niewyjaśniona.

W Wenezueli na uniwersytecie w Merida student ogłosił strajk; w związku ze strajkiem policja aresztowała 400 studentów; podobno w zorganizowanu strajku działała ręka komunistyczna.

W Europie i w Stanach Zjednoczonych grasuje grypa tak ostra, jakiej nie było od przeszło 20 lat.

ISKIERKI Z FRONTU HISZPAŃSKIEGO

Na ulicach Barcelony kobiety urządziły manifestację, piaszą transparenty z napisami „Chleba albo faszysta”.

W pobliżu portu Barcelona ukazał się okręt powstańczy i bombardował z dział miasta Barcelonę.

Generał Franco podniósł poselstwa hiszpańskie w Berlinie i Rzymie do godności ambasady.

Rząd niemiecki utworzył swą ambasadę w Burgos przy rządzie gen. Franco; ambasadorem został von Faupel.

Na drodze z Motril do Granady powstańczy ujęli luksusowe auto gen. Valliba, który dowodził wojskami rządowymi w Maladze.

Echa z tygodnia

Dzienniki donoszą, że w stolicy Stanu Ceará odbyły się trzydniowe rekolekcje w których między innymi, wziął udział gubernator Stanu, sekretarz: Spraw Wewnętrznych, Skarbu i Oświaty, deputowani stanowi, lawnicy miejscy, prezes Sądu Apelacyjnego, dyrektor Liceum Stanowego i profesorzy.

Piękny to i pociągający przykład,

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Drugą Postu

(Ewangelia św. Mateusza w rozdziale 17.)



W on czas, wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienili się przed nimi. A obłoki Jego rozjaśniały jako słońce, a szaty Jego stały się białe jak śnieg.

A szaty Jego stały się białymi jak śnieg (Św. Mat. 17). Idę w niedzielę do Kościoła. Sochędzą się ludzie zewsząd, wszyscy odświętleni ustrojem; dziećmi dziewczyn ubranych w bieli, aż oczy olgnie. Na niedzielę każdy pragnie jakoś obłądą się ubrać. A więc w każdym gospodarstwie domowym każdego tygodnia jest dzień prania, a gospodynie dla każdego w rodzinie szykują świętą schłodną białą, bo w czasie roboczym białą zawsze się ubrudził i przyduszy.

A dusza lu łzka ma także swoją szatę. Przy chrzcie św. bowiem mówi kapłan: „Przyjmij ją szatę białą i przydeś ją nieska-

rzystwa były reprezentowane przez 12 delegatów; zatem było 14 delegatów.

Zjazd zgalił prezes Inż. St. Sobczak, a następnie przewodniczył mu p. Al. Reszke. Zyczenia nadesłał Konsulat Gen. R. P. z Kurytyby, oraz p. P. Nikodem z Kurytyby, który jako stały delegat Zw. Zrzeszeń przy C. Z. P. w Kurytybie zdał sprawozdanie; było ono tego rodzaju, że zapytuje zjazd, czy wobec teatralnego wprost zachowania się czynników kierowniczych Wydziału Oświatowego C. Z. P., jest wskazaniem branie udziału delegata Z. Z. P. w tych „zabawach“.

Przystępując do sprawozdań p. prezes Sobczak oświadczył krótko i wesoło, że sprawozdanie nie opracowano, gdyż Zarząd nic nie robił w ciągu swej 2-letniej kadencji, za co on przyjmuje całkowitą winę i odpowiedzialność za siebie.

Komisja Rewizyjna również nie. Wobec tego zjazd wybrał dwie komisje do zbadania działalności Zarządu i stanu majątkowego Związku.

Na drugi dzień, obie komisje zdały sprawozdanie, stwierdzając, (przyłaczamy dosłownie wraz z podkreśleniami):

„Ze kontakt z Kolonią i Placówkami R. P. istnieje i nie zupełnie został zerwany, więc twierdzenie niektórych czynników, że Związek umarł, jest niewłaściwe. Inwentarz jest ten sam, jak w końcu 1934 r. Saldo w kasie 223\$000. Całość więc nie wygląda tak strasznie czarno, jak to malują i Zjazd byłby prawdopodobnie lepiej obeszany, gdyby zarząd był się nieco wysilił. Zwalenie, tworzenie nowego oraz likwidacja Związku, o jakiej tu mówiono, jest nieuzasadniona i nie mająca sensu już choćby dlatego samego, że w myśl Ustawy taka decyzja musi zapasać na dwóch kolejnych Zjazdach.

Związek ma podstawy istnienia i będzie istnieć, lecz trzeba ludzi do pracy! Tych ludzi brak jednak, bo do tego trzeba dużo dobrej woli i poświęcenia się.

P. Szyzko, nawiązując do sprawozdania Komisji zaznacza, że oni może zbyt optymistycznie zapatrują się na istnienie Związku, wobec tego:

stwierdza, że jeśli Z. Z. P. nie umarli, to był w letargu, dochodów żadnych od swych członków nie miał, a subwencje z Konsulatu odwołano, towarzystwa w „interiorze“ należą do Centr. Zw. Pol. w Kurytybie i teren jest zupełnie stracony. Przewidywałom p. Szyzki protestuje delegat Kumpolt i donosi, że w Okręgu Erechimskim jest tylko pewna rezerwa do Z. Z. P. i do Kurytyby należy pięć towarzystw, lecz do „Oświaty“, a nie do C. Z. P. Tam wysłannicy C. Z. P. nie zdołali nie zrobić i cała kolonia jest za Związkiem.

Następuje gorąca dyskusja z której wynika jedno wyraźnie, że Z. Z. P. ma być i rozwój nieco utrudniony przez stałe ubijanie go przez wysłanników C. Z. P. — p. instruktora. Ostatnio został tylko jeden stały obywatel do tej podziemnej pracy, którym jest p. Michał Sekula.

Poza tem p. Suchocki podkreśla, że za pobytu wicekonsula Lepeckiego i naczelnego instruktora dra. Gajdy w Porto Alegre dowiedział się od nich, że Centralny Związek Polaków w Kurytybie pragnie koniecznie uciąć zlikwidować tutejszy Związek, aby zdobyć niepodzielną władzę nad całą Kolonią Polską w Brazylii, co mu ułatwiał sam Zarząd Związku swoją bezczynnością.

Prezes Z. Z. P. p. inżynier S. Sobczak odczytuje odpis listu, którym wykazuje, iż to nieuczestnie zgadza się z prawdą, bo Zarząd Z. Z. P. protestował w Centralnym Związku przeciw „robocie“ p. Sekuly na tutejszym terenie. Na protest ten Centralny Związek odpowiedział cynicznym listem i nadal swoje robi.

Oplerając się na tych wszystkich danych p. Czajkowski podaje wniosek, aby przeciw tej pracy dezorganizacyjnej C. Z. P., na naszym terenie, zaprotestować w Światowym Związku Polaków w Warszawie, co

też Zjazd uchwałą 19 głosami przechwycił.

Wobec tego, że dyskusja powróciła do kwestii istnienia lub zawieszenia Związku, pan Rain proponuje przerwanie jej i przeprowadzenie tajnego głosowania; co też Przewodniczący Zjazdu zarządził.

Za istnieniem Związku Zrzeszeń Polskich padło 17, a za zawieszeniem 2 i jedna kartka biała. Nowy Zarząd został wybrany następująco p.p.: Aleksander Reszke — prezes, Jan Rain i Jan Młynarski — wiceprezisi, Stanisław Mazurkiewicz i Feliks Czajkowski — sekretarze, Feliks Kaliszewski — skarbnik, Komisja Rewizyjna — p. p. Antoni Gajewski, Antoni Fildrzyński i Julian Olczyk.

We wolnych wnioskach poruszano sprawę ustalenia siedziby Z. Z. P. w stosunku do C. Z. P. utworzenia konsulatu polskiego w Porto Alegre oraz wznowienia działalności Związku Kupców Polskich w Porto Alegre.

NA KOLONII LUB W MIEŚCIE

Wszędzie bywa radość i smutek. Szczęśliwi ci, którzy są zadowoleni z swego losu, czy są oni na kolonii, czy w mieście. Jednak są osoby, które nigdy nie są zadowolone i zawsze chcą być tam, gdzie ich nie ma. Jeżeli są w mieście, chcą być na kolonii, jeżeli są na kolonii, to chcą być w mieście. Powinno o tem wiedzieć, że ci którzy mieszkają na kolonii mają życie spokojniejsze, a jeżeli ci co są w mieście. W mieście jest wielki ruch, hałas, człowiek narazę się na różne niebezpieczeństwa a to człowieka przyprawia o nerwowość, a by osiągnąć spokój i moc z powrotem mieć spokojne nerwy oraz chęć i siłę do pracy fizycznej i umysłowej poleca się doskonałe lekarstwo Tono-fosfan da Casa Bayer, które z powodzeniem mogą zażywać tak dorośli jak i dzieci.

Zjazd Zw. Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul

Oj portoalegreńskiego Związku Zrzeszeń Polskich otrzymujemy protokół w streszczeniu z ostatniego zjazdu z prośbą o jego ogłoszenie, bo, jak piszą — „Lud“ posiada dużo prenumeratorów w naszym Świecie, których to interesuje, nie mówiąc już o ogóle Polaków w Brazylii“.

Król a Car

— 435 —

A. Gruszecki

— I jedno i drugie — odpowiedział Michał — daj nam wałpani wędlni, chleba, a przedewszystkiem miodu, dobrego, najlepszego.

— Załwo żądać — mówiła sżryłiwe — ale kto zapłaci? Teraz tytu drabów napłynęło, a każdy żąda pió, tylko nie piaci.

— Ja zaplać teżmości — zawołał Michał — tylko żywo dawać, mięsa, chleba i miodu.

— A pieniądze są? — Sąd — zadzwonił w kieszeni. — Może to guziki, pokaż waszmość. Michał wysypał na stoł kilka złotych, które pod owe czasy przedstawiały bogactwo, gdy ciele kosztowało dwa grosze polskie. Gospodyni zabłysły oczy i zawołała:

— Nareszcie Pan Bóg został mi swoich gości i nie żał dał im jeść i pić.

— Tylko młód musi być dobry. — Dam takiego, że nie powydzili by się pió go sam pan kasztelan. Jeszcze nieboszyk mił maż, daj mi Panie niebo, spóit go, a młód był z naszych własnych barci.

Podala wędzone mięso, bułkę chleba, dwa kubki i gasiorek starego miodu. — Jakże się pieszsz towarzyszu bron? — spytał grzecznie Michał, gdy trącił się kubkami.

— Jak się swał, to się swał, aby dobre serce miał — zaśmiał się ów i skożstowawszy miodu, dodał z miną sznawy: — dobry, ba, nawet doskonały.

Dorozumiał się Michał, że nie chce mu nazwieka powiadzieć, i nie nalegał więcej. Rozmawiali z wielkiem ożywieniem o obłęgnię Polocka, a ponieważ Michał był i przy wzięciu Tarowli, a również pod Sokolem, gdzie Litwinów woale nie było, miał dużo ciekawych rzeczy do opowiadania swemu przygodnemu towarzyszwu.

— O i żał mi ciele — powiedział nowy znajomy, gdy wypili jeden gasiorek, a nadpoczęli drugi.

— Zaś żałał go śmierci — śmiał się Michał — a póki cielek żywie, niech się raduje i cieszy.

— Tak powiem ci czego mi żał. — Więc mów!

— Ale wstęp przyznał mi się szczerze, naco i dinozgy ty tam zachodzisz? — wakał na poselstwo przez okno.

Michał, chcąc zyskać czas na myślenie odpowiedział, spytał:

— Albo co? — Słyszę i wierzę, że byłeś żołnierzem, potykałeś się z nimi, wiesz, jaki to naród gruby, nie umie się bić, tylko giną, jak trzoda baranów, a ty liżeś im łapy!

— Zaś, zmyślił! Ja, lizałbym im łapy! Wplero ukręciłbym każda, tak mi Boże dopomóż!

— A jednak chodzisz tam, i to żołnierz! Bo gdybyś był prostakiem, a nieohby i szlacholcem, co to nie widział ich w wojnie, to jeszcz, ale try! i o tam donosisz im?

Michał w tej chwili otrząsł się, zrozumiał, że jeśli ten tak przemawia, więc coś wie o szpiegostwie.

— Ja targuję tam futra... na handel. — To samo prawil mi i mój pan — zaśmiał się drwiąco — ale ja nie taki głupi. Obydwał festesole u nich na służbie.

— Jakież to drugie? — spytał z niewinną miną Michał.

— Nie bądź ciekawy, albotęż nie kłam. Pewno zważałeś sobie, że bo chodzicie po jednych drogach. Ale na zły koniec wam przysiadła, bo wiatr zakolęsz was!

— Paste gadanie! — zaśmiał się Michał — jeśli ty służysz obwieslowi, jak sam powiadasz, toś i sam taki. — Ja? — zerwał się z ławy — ty parszywoził Szpiega!

Michał spojrzał mu w oczy, zaśmiał się i rzekł spokojnie:

— Usiądź! Uwaga! bo młód rozlejesz, a szkoda, bo dobry.

Tamten tak był zdziwiony tym spokojem, że machinalnie usiadł i patrzył stropiony na Michala.

— Gdybym był winien — mówił Michał — byłbym ci te twoje słowa wepchnął do gardła, ale że nawet dobrane nie rozumiem, osego chceś, dalem spokój.

— A jednak tam zachodzisz? — Pierwszy raz dzisiejsi i jaż prawdę ci powiem, bo jeśli masz służbę, nie wejdziesz mi w drogę. Po wójsciu wojska, zostałem w Polocku i szło mi różnie. szjadą posłowie moskiewscy do króla. Ich ludzie brali a mnie sól, stoninę, chleb, a gdy przyszedłem po zapłatę, powiada starszy do mnie: Jedźcie my do Wilna może będzie nowa wojna,

Król a Car

— 432 —

A. Gruszecki

tylko sprawdzają, czy szlacholc zastługuje na warę, a ma wysoką zapłatę.

— Jak szlacholc? Kto on szach? — Tego nie wiem, tylko określił go pośrednik jako takiego, który ma wstęp do panów.

— To sprawę wika — mówił zamysłony kanclerz, ale zarazem stwierdza, że gangrena szerzy się wśród stanu, który był dotychczas zdrowy i dzielny.

— Smutna to rzecz — westchnął Żółkiewski.

— No, do rozpacy niema powodu — zanwazył kanclerz — wszędzie trafiają się zwyrodniałe jednostki, idzie o to, ażeby pleb był zdrowy i cały. Dziękuję ci za wieści, a gdybyś się dowiedział czegoś nowego, daj mi znać chociażby o półnoocy.

Król przyjął wdzięcznie Zamojskiego i rzekł:

— Trafiasz na wolną chwilę panie kanclerzu; masz jakie nowiny? — Smutne, najjaśniejczy panie.

— Im próżniej się loch poszedziemy, tem lepiej... mów tedy.

— Stanisław Żółkiewski, przelozony nad armistami i amunicją, przywiózł mi dzisieja dwa przejęte listy, które o ile są prawdziwe, dają nad wyraz nieubieane świadeolwo ich autorom.

— Bez przemowy i przygotowań, panie kanclerzu, rzecz w okem? — Listy są pisane w języku moskiewskim, oto są — podał królowi.

Ten spojrział na podpisy, na pieczęcie i spytał niecierpliwie:

— Kto pisal?... Nie znam tego języka.

— Ten ma podpis księcia Mikołajfa Radziwiłła, wofwody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. A drugi nosi podpis Osiastego Wołłowicza, kasztelana trockiego.

— Tak? Co zawierał?

— Donoszą Moskiewscy szeregóły posiadłości Rady wojennej, ilość żołnierzy knechtów, szeregóły poodu wojsk węgierskich i przypuszczalną ilość litewskich rot.

— Ależ to zdradła! — uderzył ręką o stół — i to Radziwiłł! Wołłowicz?... Nie, to niemożliwe!

— Ale listy są z loch podpisami — rzekł twardo Batory — zdrada jawna i udowodniona.

— O, co to, to nie, najjaśniejczy panie — zaprzeczył żywo Zamojski i błęknął w swolm interesie skorzystał z błękniewów podpisanych... mógł im ktoś podsunąć do podpisu.

— A tak... rozumiem, że ciele to boli, panie kanclerzu, iż twoi kolezcy z senatu dopuścili się zdrady. Starasz się loch bronić wszelkimi sposobami, ale fakt pozostaje faktem, a dowód, listy.

— To nie dowód, tylko silne poszłaki popelnionej zbrodni.

— Kiedy strzymałes te listy? — Dzisiaj.

— Czy uwierzyłes obydwóm? — Nie!

— Uchylites twemu obowiazkowi — mówił rozgniewany — tego nie spodziewalem się po tobie, panie kanclerzu.

— Najjaśniejczy panie, u nas, w Polsce, bez pozwu sądowego nie wolno wieść szlacholca, oż dopiero senatorom! To sprzeciwiłoby się zaprzysiężonemu przez ciebie, najjaśniejczy panie, paktom.

— A, co za kra! — obruszył się Batory — ale osazy są wojenne i można loch sądzić prawem wojennym.

— Usilnie odradzabym waszej królewskiej mości używa gwałtu i wzięcia. Nietylko Litwa, ale cała Polska podniosłaby krzyk i protest.

— Zatem co radzisz? — tarł gorączkowo brode — czy mam puścić piazszę zdradę — uderzył ręką o listy rozłożone — mam loch przysłać na Radę, ażeby doniesili o wszystkim Moskiew?

— Należy mieć dowody.

— Jakże? — Ioh przyznanie się do winy.

— To niemożliwe, zapra się! — Nie możemy tego wobec listów. — Więc sąd. I kiedy?

— Pospiesznie dzialanie w tym wypadku, mogłoby mieć bardzo przykre następstwa. Byłbym zdanie, czekać cierpliwie; co mieli zdradzić, zdradzili, a teraz, przy zdwołonej ostrożności, nie mogą nam zaskoczyć.

— Co za szeregóły, że nie wiesz o naszym planie! — zawołał Batory — i panie kanclerzu, czy prócz nas dwóch wie kto, gdzie uderzamy?

— Nie mówilam nikomu. — Ja również i dopiero w przeddzień wymarszu zawiadomimy Radę,

Klinika Dentystyczna

WINCENY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie flisł i wadach komplikacój jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 1 — 6.

Curitiba — Rua Saldanha Marinho, 508 — Paraná.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocho Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACA COBONEL ENES 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57 obok Igreja da Ordem — CURITYBA

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

JEDYNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI. Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela P. TEOFIL G. VIDAL CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

CASA IDEAL

Praça GENEROSO MARQUEZ 62

1 RUA 15 DE NOVEMBRO 167

zaprasza swoich Szan. Klientów i znajomych do zwiedzenia bogatych składów obuwia dla pań, mężczyzn i dzieci i żeby przekonali się naocznie o niskich cenach a bardzo dobrej i wyborowej jakości towarów. Wykonujemy zamówienia według miary.

CASA IDEAL



leczy reumatyzm, bóle w plecach, ból zębów, sznura, neuralgię, kolki, świeże rany i t. d.

Lekarstwa używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Klinika Dentystyczna
JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przejmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1385 róg Aquidabam — CURITYBA.

Dr. Carlos Keller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skóry, wezryczne, pecherza i włosów. Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji. Konsultorium: Nad apteką Avenida przy Aven. João Pessoa 68. Przejmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-tej do 6-tej Telefon 8-7-5. Rez. Rua Comendador Araujo 970. Telefon 424.

NAJLEPSZA KLINIKA

Lekarz ze szpitala Santa Casa Dr. Mendes de Araujo

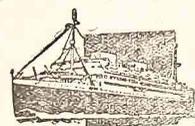
Przejmuje od godz. 2-giej do 5-tej. Aven. João Pessoa 63—Curityba Leczenie chorób złośliwych, dwunastnicy, niestrawności, zgęśli, kiszki, choroby wątroby, hemoroidów, bólu kołek, biegunki, zływazdenia, ślepiej kieszki, polipów, raka, rzdów na nogach, zylaków bez operacji i bez zastrzyków.

Dr. Carlos Moreira
OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu. Rezydencja: Visconde de Nacar 809 Telefon 8-8-8.

Dr. J. Aleksander
Doorowski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgela. Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie zylaków i hemoroidów. Własne laboratorium analizy moczu, krwi, silny i t. p. Mikroskopia. Godziny przyjęć: od 10-12 rano 15-19 wieczorem.



Mala Real
Ingleza

ALCANTARA - 15 lutego
do Rio, Madeira, Lisabon, Leixões (via Lisabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

do Montevideo i Buenos Aires:	Z Santos do Europy:
H. Monarch 16 lutego	Alcantara 15 lutego
Arlanza 23 "	H. Patriot 22 "
H. Chieftain 3 marca	Arlanza 5 marca
Asturia 5 "	H. Monarch 8 "

Sprzedaje się szklarky 3-ciej klasy do Europy; jak do Polski, Lotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Cia. Marte

Rua 15 de Novembro 257-261, Caixa postal 220 Curityba.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1048
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przejmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

Jest do sprzedania dom

w wszelkimi zabudowaniami w Bates de Baixo, nadający się na sklep lub rzemieślniczo albo do jakiegokolwiek rzemiosła, w bardzo dobrym punkcie. Obecnie jest to sklep; chce sprzedać go z powodu choroby żony. Informacji udziela się pod adresem: **Jan Brewek - Bates de Baixo - Camapo Alegre - Est. de S. Catarina.**

100 cygar 7\$600, nasiona tuzin 1\$800, nasiona na gramy, polskie zieleńki, zieleńki od 600 rs., polski chmiel, polskie ciółki.

Florczecki - Charutaria Liberty Praça Tiradentes 305

ZAWIADOMIENIE
Sociedade Curitybana dos Proprietarios

podaje Sz. Członkom do wiadomości, że p. Dr. Abranches Affonso Guimarães, adwokat tegoż Towarzystwa, będzie przyjmował codziennie Członków wyżej wymienionego Twa. od 8 do 11 godziny, przy Rua Westfalien 657 dawniej Ractelhoff, telefon 7-7-4. W sekretariacie przyjmuje się członków od 4-6, przy Rua do Rosario 8. Zarząd.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „LUDZIE”

Król a Car

433

A. Gruszecki

Gdyby się car wcześniej dowiedział, mógłby zjednoczyć całą armię swoją, a los bitwy zawsze jest wątpliwy.

— Tak jest... Wracając do tej smutnej sprawy, rozłączyłem tędy nadzór nad obydwojema, drogą ku Moskwie obradziliśmy...

— To bardzo dobrze. Znasz panie kanclerza lepiej kraj ludzi, zaoszczędź środki, fakcie uznasz za potrzebne.

— Zastosuję się do twojego rozkazu, najjaśniejszy panie... Jest jeszcze druga sprawa szpiegowska.

— Znow senatorowie? — spytał z goryczą.

— Niewiem tym razem idzie prawdopodobnie o poselstwo moskiewskie, które płaci za dozwy. Wmlerany jest też podobno jakiś szlacholc, ale to wszystko w toku dochodzenia i śledztwa.

— Publicznego? — zawołał zdziwiony — dlaczego nie wiesz?

— Dochodzenie prywatne i tajemnicze jak szpiegostwo.

— W jakim stanie sprawa?

— Jeden z nobilitowanych pod Gdańskiem, Michał Watorski, przypadkowo natknął się na kuźniczego szpiega, stwierał u niego mu się wejść z nim w konfidencję. Ten zwierzył mu się, że zaśluguje się tam habibłogiem rzemieślniczym powien szlacholc. Przepuszczam, że skrótnie dowiem się o nazwisku, Watorski jest na dobrej drodze.

— O rezultacie zawiadamisz mnie natychmiast, panie kanclerza. Musimy wypełnić z gruntu tę zakazę wojska i narodu.

— Stanie się zadanie — skłonił się Zsmolecki — rozkazowi waszej królewskiej mości.

Minęły dwa dni wyozekowań i niepewności. Wprawdzie Michał widział się z właścicielką plantnikiem za szpiegostwo, ale schadzka odbyła się w ostronnym alkierzu marniej gospody, a pośrednik miał go powstrzymać od wysłedzenia osoby plantnika.

Dopiero nad wieczorem trzeciego dnia wpał zdyszany Michał na kwatery Zólkiewskich i zawołał z progu: — Zaś mam go!

— Co wysłedziłeś? Kto taki? — zamrzymli równocześnie pytanie Stanisława i Adama.

— Średlam ulicą od katedry, gdzie gorąco modliłem się o pomoc w odkryciu zbrodniarza, aż oto idzie ów co mi

placił, sam starszy. Idę wprost do niego i witem ukłosem.

— O co go posnał?

— Pewnikiem, ale udam, że nie, ani spojrzę na mnie. A ja za nim, aż skreślił w ustroinną ulozkę i na mnie z górę: na ulicy nie znam ciebie, i ani się wał kłaniał! Powiedziałam ci, że mam pilny interes, a Borysa, tego pośrednika, spojkać nie mogę. Jaki interes, pyta, a ja mu na to, że pan hetman nadworny Zborowski Jan, idzie na Litwę z doświadczonym żołnierzem, który walczył pod Gdańskiem:

— A ty skąd wiesz o tem? — zdziwił się Adam.

— Jego milość, pan kolnistrz kazał mi to powieścić. A on na to: wiemy już o tem, to nie mówias, ale dowiedz się, czy starosta orszański nie idzie z kozakami w ziemie Smoleńska. Wpewim się, powiadam, ale to będzie kosztowało. Zapłać dobrze, bo wiadomości warta jest. Dopiero ja pytam, gdzie mam iść z wieścią, a on wskazał mi dom poselstwa moskiewskiego, do którego można wejść zadana farta, którą mi wskazał.

— To ważna wiadomość — zawołał Stanisław.

— Zaś może być i ważna, ale wdział mi się, że muszę tam wprawd wejść i z nim się rozmówić.

— Tak masz słuszność — skłonił Stanisław głową — bądźże to dowodem, że trudni się przekupstwem.

— Co mam mu jednak rzec? — Powiedz mu prawdę — rzekł po namyśle Stanisław — że w maju posłał starosta orszański, pan Felon Kmiec, dworzannina Orlikowskiego do kozaków zaporozkich, i ten prowadził mu dwie rotę zaporozców, każda po pięćset koni. Pójdą oni w przedniej swały i dodają do siebie, że może wpadną w Siewierszczyznę.

— Zaś wiem i pójdę — zawołał się jednak z progu i powiedział: — nie dziś, jutro go zobaczę.

— A dlaczego nie dziś? — spytał Jakób.

— Za dużo i za prędko dowiedziałem się o panu staroście orszańskim, to może wzbudzić podejrzenia.

— Bardzo słusznie — potwierdził Adam.

Zawołał, dowiedziałwszy się, że poselstwo moskiewskie płaci za szpiegowanie, ani się tem dziwił, ani zgorszył,

Król a Car

434

A. Gruszecki

ale polecił przez Stanisława, ażeby Michał w dalszym ciągu pełnił rzemiosło szpiegowskie i starał się dojść, kto przychodzi do poselstwa i w jakim interesie.

O ś c i s k.

Już za trzecią wizytą poznał się Michał ze służbą poselstwa i ot uwiezili go za swego, zwłaszcza, że auto loh ngosól gorzałka.

Wrócić potem przyszedł do poselstwa boczna farta, i zastał przy niej pacholka w kubracu, który leniwo rozglądał się wokół, oparty o parkan.

W prześliciu samientli z sobą spojrzanie i zdawało się Michałowi, że tego czolka gdzieś już widział, a nawet znał się z nim.

Gdy wszedł do sieni poselstwa, oznajmił mu staga Matwiej, że teraz nie wolno wejść do Hoykowa, czoloka poselstwa, gdyż jest bardzo zajęty.

— Czy jest kto u niego?

— Jest, i nie było kto — odpowiedział Matwiej tajemniczo — rozbiereła ważną sprawę.

— Ktoż on taki? — spytał Michał obójnie — bo spieszę mi się bardzo.

— Kto?... Dość wam wiadost, że szlacholc.. Niedawno przyszedł i pewno zabawi za dwie godziny, a może więcej. Macie czas wypić i zjeść.

— Poświadczył przed jego wielmożnością Hoykowem, że byłam.

— To się zrobi.

Michał idąc ogrodem ku furcie, rozmyślał o tym szlacholcu i nagle błysnęło mu, ażali to nie ten sam, który bierz takie sumy od poselstwa za zdradę.

Poświadczył rzecz zradca, lecz zawałał się nad wyborem wzięcia z poselstwa. O szlacholcu mógł wjeść tak dobre frontem, jak i furka, więc gdzie go oczekiwać?

Doszedłszy do furty, natknął się znuw na pacholka w kubracu, a przechodzącego, przywitał go:

— Dzień dobry waszmości.

Tamten z górę spojrzzał na Michala i odpowiedział wynioście:

— Może dla sąszana dobry, ale dzie mnie nudny.

— Na study — uśmiechnął się Michał — jedne lekarstwo kubek miodu i dobre łowarstwo.

Pacholce spojrzzał baczniej na Michala i rzekł:

— Mówisz asan wcale politycznie, a wyglądasz jak Moch.

— Zaś nie suknia zdobi człowieka — zaśmiał zaś Michał — i waszmość sterowicz tu jak kolek, a z mowy poznać, że masz ogładę.

— Nie dziw się temu asan, bo jestem czolek bywał.

— Widzi mi się jednak, że waszmości gdzieś już raz poznałem.

— Mat? — zaśmiał się drwiąco — to bardzo możliwe. Pewno cię postrzeliler, gdyż gasił pożar.

— Jaki pożar?

— Jeśli mówię pożar, to nie ochałowy, ale twierdzy potężnej, którą zdobyliśmy na was.

— Już wiam! — zawołał nagle Michał — poznałem waszmości pod Polokiem.

— Ławo ci zgadnąć przyszło, gdy sam powiedziałem.

— A pamiętasz waszmości, gdy wraz z Litwinami skradales się po nasze barany. Z Litwinów tylko ty jeden porwałś barana na plecy i umknąłeś do swego obozu.

— Prawda, gonili mnie jakis dragan, już barana ciągnął, ale przewalił się na kiedzie.

— Ba, gdyby nie to, byłbym cie schwytał i barana odebrał.

— Wiec to ty byłeś? — zdziwił się.

— A ja.

— Dlaczegoż teraz tu chodzisz? — wskazał oczyma na dom poselstwa.

— Długa to historia... a dlaczego ty tu wprasujesz?

— Długa to historia.

— Zaś, jeśli obie długie historie — zaśmiał się Michał — skróć ją przy moście.

— Hm... to rzecz taka. Napiję się z tobą tylko dnatego, że stuzysz razem z nami, ale ty ślaciś.

— Jaj — zdawonił pientędzmi.

— Gdzie podziemiemy?

— Do tej gospody — wskazał dom naprzeciw furki — bywa, że wama z wogłuda, nalewa lepsze miody, aniżeli pokażna.

— Doświadczony czolek z ciebie, chodzimy, bom spragniony.

Weszli do gospody, która należała do ledwie niewiasty, a pozdrowiwszy, zasiadli za stołem.

— Chociele jeść, czy pić? — spytał gospodarz dosyć szorstko.

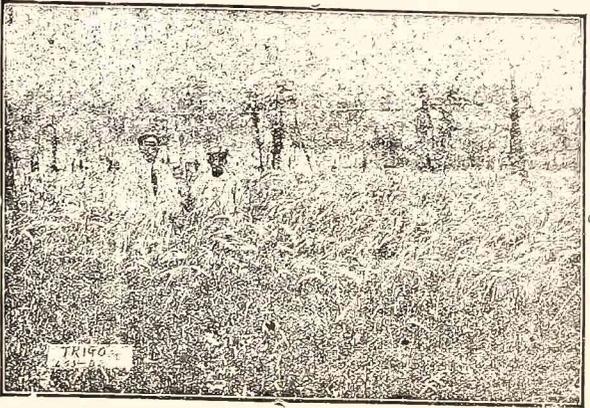
Kolonia „JAGODA“

NOWA I NAJWIEKSZA POLSKA KOLONIA W PARAGUAYE położona w okolicy **NAJWIEKSZEJ PRZYSZŁOŚCI**, blisko traktu Guarapuava - Argentyna, ma ziemi pod kolonizację 63.000 hektarów (czyli 26 000 akrów) na prawym brzegu rzeki Iguaçu. Ziemia czołowa, 1-szej klasy, niewyzerpane w większości, pokryte lasem jeszcze dziesięciu drzewa twardego i budowlanego. Ziemia ta daje znakomite zbiory pszenicy, jęczmienia, żyta, kukurydzy, fitonu, ryżu, batatów, kartofli, trziny cukrowej, chmielu, bawełny, ryżynusa a także wszelkich warzyw i owoców. Klimat jest bardzo zdrowy a wody są czyste, smaczne i zdrowe. Cały teren stanowi własność Parafińskiej Spółki Kolonizacyjno-Handlowej. (Companhia Colonizadora e Mercantil Paranaense S/A.) Ziemia ta podzielona są na 10-cio i 20-ta akrowe loty, które sprzedaje się po cenie **120\$000 do 150\$000** za akier na raty 4-letnie. Przy płaceniu gotówką odlicza się procenty. Po wpłaceniu ostatniej raty, tytuły własności (escrituras) niezwłocznie daje się kupującemu na ręce. Adres dla listów: Cia. Colonizadora e Mercantil Paranaense S. A. Caixa postal 222 - Curitiba.

Osobiste informacje udziela się, w biurze Spółki w Kurytybie, przy ulicy Ermelino de Leão, 15, piętro 1, lub na kolonii JAGODA (Município Guarapuava), za osadą Laranjeiras. Osiedle Administracji mieści się w CAMPO NOVO.

POSZUKIWANIE
Poszukuje się Anny Świerżowskiej z rodziny Żyłyńskich, żony zmarłego w Polsce Franciszka Świerżowskiego. Zmarły urodził się w roku 1890 w Thomas Coelho - wrócił do Polski 1925. Oprócz żony i 2 dzieci pozostawił w Brazylii 2 braci Józefa i Teodora. Żona zmarłego (jak i bracia niechaj się zgłoszą jak najprędzej u Ks. Pawła Kupożyka przy kościele św. Stanisława w Kurytybie, rua Emiliano Perneita N° 463.

Companhia de Terras do Norte Paraná



Pszemica w Londrinie
Stacja kolejowa w Londrinie
ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.
Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną **Warta**, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej. **Orle** leży w odległości 14 km. od **Rolandji**, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od **Arapangos** także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami samochodowymi. **Orle** leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalosony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'alto, cedr, palmito** i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi. **ORLE** leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożę mieć malarji. **Loty od 5 akrów w zwwyż po cenie 500\$000** za akier gotówką lub **czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie** od pozostałego kapitału. Blizsze informacje udzielają: **COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ** S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771. **LONDRINA**, Dyrekcja tejże Kompanji. **CAMBARA: Parana - Ignacy Szańkowski**, główny agent tutejszej z **ORLEM** Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z **Cambará** aż na **Orle**. Zapraszamy wszystkich zwiedzic nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

Ziemie do sprzedaży

5 kilometrów od stacji Antonio Rebouças, 260 akrów już podzielona na szakry od 10 do 15 akierowe loty. Ziemia przeważnie pod ziemiannik, ziemia lekko falista, przeważnie kapoisty, z glebą żółto-białą; cena za akier od 450\$000 do 550\$000 położenie jest bardzo piękne. Kolonisci spieszcie się z kupnem, nie spotkacie zawodu, bo okazja jakich mało.

Zbyt produktów w Antonio Rebouças jest dobry. Prefektem jest tegoż municypjum p. Atair Bitencurt, który bardzo sobie cení pracowitość naszych Rodaków, tak że możecie być pewni opieki i rządów sprawliwych.

Przyjeżdżając do Antonio Rebouças należy zwracać się do właściciela p. Felipe Jacomei, Korespondencyjne do Stan. Ostrowskiego w Rio Azul - Parana.

Palace Hotel

KURTYBYBA
Rua Barão do Rio Branco 62
Telefon 989 - 990
Caixa postal 463.

70 pokoi z wodą zimną i gorącą, 14 oddziałów z łazienkami prywatnymi, 2 windy, Salon restauracyjny, hala i bar. **KUCHNIA** **PIERWSZORZĘDNA**
Auta na stacji do dyspozycji gości.
Właściciel: **MARCIN JARUGA**

Jest do sprzedania dom

przy ulicy Prudente do Moraes 489, nadający się do założenia sklepu lub rzeczni. **CENA BARDZO NISKA**
Informacji udziela się na miejscu!

Nożyki od 1\$400 do 18\$000, isqueiros od 2\$500 do 20\$000, pugilaresy od 3\$000 do 85\$000, brzytwy od 14\$000 do 85\$000, mydło do golenia od 1\$500 do 5\$500, żarówki od 18\$000 do 18\$000, cukierki 10 kilo 24\$000, czekolady 100 sztuk 7\$000.
Florecki - Chantaria Liberty
Praca Tiradentes 305.

Janina Farmaniak Schmidinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio.
Rua Paula Gomes 218.
Mówi się po polsku.

GDYNIA - AMERYKA

LINE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: **Lampport & Holt Line**
Rio de Janeiro.
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpieszonymi:

»Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

»PUŁASKI«	»KOŚCISZKO«	s/s »Pułaski«	s/s »Kościszko«
Odjazd z Gdyni dnia	20-2-37	20-3-37	21-4-37
Przyjazd do Rio dnia	11-3-37	8-4-37	10-5-37
Przyjazd do Santos	9-2-37	12-3-37	9-4-37
Przyj. do Montevideo	12-2-37	15-3-37	12-4-37
Przyj. do B. Aires	13-2-37	16-3-37	13-4-37

Odjazd do Gdyni:

»PUŁASKI«	»KOŚCISZKO«	»PUŁASKI«	»KOŚCISZKO«
Odjazd z B. Aires	18-2-37	20-3-37	18-4-37
Przyjazd do Santos	22-2-37	24-3-37	22-4-37
Przyjazd do Rio	23-2-37	25-3-37	23-4-37
Przyjazd do Victorii	24-2-37	26-3-37	24-4-37
Przyjazd do Gdyni	15-3-37	14-4-37	13-5-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają: **Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.**
Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.
Agencia Poloneza de Viagens
rua Libero Badaró, 561. 2-a soboleja, telefon 2-3851. - São Paulo.
Oraz agencje:
Firma »PARANPOL« (Emiliano, Kimak & Cia.) Kurytyba, Pracza Cel. Eness, 48. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837, C. Postal 166 - Porto Alegre.

FRANCISZEK GRYZELKO

WETERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy)

PRYSZCZYCA CZYLI ZARAZA PYSKA I RACIO
Pryszczycą jest to choroba bardzo zaraźliwa wśród bydła, świń i owiec. Konie też zarazie podlegają w wyjątkowych razach. Człowiek może się zarazić od chorego bydła. Choroba wybucha zwykle co kilka lat i szerzy się z nadzwyczajną szybkością. Wywołuje ją zarazek, (który ostatniemi czasy został wykryty przez profesora Sieglę, chociaż autentyczność jego nie jest jeszcze dostatecznie stwierdzona). Zwierzę zaraza się bezpośrednio przez zetknięcie się z chorą sztuką, za pośrednictwem wody, paszy i rozmaitych przedmiotów zanieczyszczonych wydzielaniami, a szczególnie śliną chorych sztuk. Oprócz tego zarazek mogą przynieść inne zwierzęta, owady, jak również ludzie na butach i ubraniach.

Objawy choroby są bardzo charakterystyczne i występują po upływie 5 do 6 dni od chwili zarażenia. Bydlę gorączkuje, brzoście jeść, ciepłota ciała podnosi się do 40 stopni i wyżej, z pyska wycieka ciągnąca się ślina. Na języku tworzą się przezroczyste pęcherze, które po paru dniach pękają, a na ich miejscu powstają bolesne ranki. Wówczas gorączka spada i w razie łagodnego przebiegu choroby wyzdrowienie następuje po kilku dniach. Bardzo często jednak oprócz porażek w pysku tworzą się pęcherze między raciami, które pękają, formując ranki, bydlę kuleje, choroba trwa dłużej od tygodnia do 2-3 i 3-4 1 o ile rany zostały zanieczyszczone nawozem, powstaje silne zapalenie koronki, wskutek czego tworzą się wrzody, może nastąpić opadnięcie rogu a nawet zakazanie organizmu i zdarza się też, że na wymieniu i strzykach u krów tworzą się takie pęcherzyki i ranki bolesne utrudniające dojenie. Do powyższych objawów może się dołączyć rozstrój żołądka, ogólne osłabienie i wycieńczenie bydła. Niejednokrotnie ilość mleka nawet przy lekkim przebiegu choroby spada z 15 litrów na 3 do 5 litrów i wraca bardzo powoli do stanu pierwotnego, a nie rzadko do poprzedniej ilości wogóle nie wróci. Bywają nieraz wypadki, że przy zwykłym przebiegu choroby bez żadnych komplikacji bydlę raptownie zdycha. Cielęta karmione mlekiem krów chorych na pryszczycę zdychają bardzo często wskutek porażenia przez wodę pokarmową.

Rady: Chore bydlę należy pozostawić w zupełnym spokoju, nie zmuszać do chodzenia. Dać mu obfitą i suchą podściółkę. Dla pożywienia dać paszę zieloną. Poidło z otręb lub wywar z siewkonia inlanego. Paszy ostrej jak siewka, siano, słoma, ziarno dawać nie można. W pysku smarować albo:

1. roztworem piktaninym 1 gram rozpuścić w litrze przegotowanej wody.
2. roztworem alunu palonego i kwasu bórnego po 6 gramów rozpuścić w litrze wody i dodać 2 łyżki miodu.
3. jodyną z gliceryną - jodynę 1 gram, glicerynę 10 gram.

Miedzy raciami rany przemywać 3% wodą karbolową a potem dobrać je jest jednym z powyższych środków. Wymiona smarować masłem jodnym 1, gliceryną 10 albo kwasu salicylowego 1, gliceryną 10, lub kwasu bórnego 1, waseliny 20. Nie polć cieląt mlekiem od krów chorych na pryszczycę. Mleko od takich krów należy używać tylko w stanie przegotowanym. Surowe mleko jest bardzo niebezpieczne dla ludzi szczególnie dla dzieci. Nie wolno też pić wody z tych staków z których pojono chociaż bydlę. Chore świnię czy też cwoce trzymać w czystych chwilkach re bydlę. Chore świnię i opatrzyć nogi jak wskazano wyżej przy leczeniu bydła. Stosowanie kuracji w pysku jest zbytrocze. Konieczne odłączyć przednią od chorych macior. Również wycierać obuwie przy wejściu do obory. Przed dojeniem zmywać ręce roztworem kreoliny.

ZARAZA BYDŁA I DZIKICH ZWIERZĄT (Hollingera)
Jest to choroba zakaźna (zwierzyny: zajęcy, dzików), bydła, świń,

czasem koni; wywołują ją bakterje, które nieraz mogą być obojętne dla organizmu zwierząt, jednak w pewnych warunkach stają się bardzo niebezpieczne. Długi czas choroby tej nie rozróżniano, a i dziś jeszcze wobec bardzo zbliżonych objawów, niejednokrotnie przyjmuje się ją za węglik. Zarazki przedostają się do organizmu zwierzęcia przez przewody pokarmowe, najczęściej wraz z pokarmem, lub, jak się przypuszcza, za pośrednictwem owadów.

Oznaki: Bydlę przestaje raptownie jeść i dawać mleko, drży na cieple, powstaje gorączka od 40 do 42 stopni, czasem formują się obrzęki na głowie lub pod szczękami, na szyi, a język puchnie: również takie obrzęki tworzą się w okolicach bioder lub uda na skutek krwawych między-mięśniowych wylewów. czasami skóra jakby pękła, a szczególnie na kończynach i sączy się krew.

Choroba postępuje szybko, bydlę zdycha w ciągu kilku godzin. Zdarza się też niekiedy przy tej chorobie zaatakowanie organów oddechowych; wtedy zwierzę ciężko i bardzo szybko dyszy, również kaszle; zasadniczo bydlę stoi a gdy się poloży sęka, wyciąga łeb, i po chwili wstaje; z nozdrzy wyciekają wodniste wypływy, czasem zabarwione krwią; w końcu może nastąpić rozstrój organów trawiennych, bydlę zdycha w przeciągu od 2 do 5 dni.

ZAMROŻONE SERCA

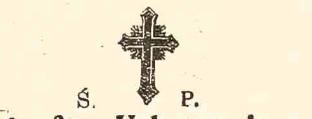
odtajały na ślubnym kobiercu

Jeszcze jedno dziwactwo amerykańskie

Amerykanie lubią oryginalność, monalnością do urzędnika, który we wszystkich. Żadna jednak z dziedzin życia nie cieszy się taką rozmałością form obrzędowego aktu, jak właśnie ta, która najczęściej jest wstępem do najbardziej beznadziejnej monotonii - małżeństwo. Jakich wyczynów na tym polu nie dokonali Yankesi! Czytaliśmy już o ślubach u szczytów maszlu, w głębiach oceanu, w lokalach nocnych, na górskich szczytach, na pustyni, w obzale nudyśtów, co stało się ostatnio krzykiem mody zblazowanej braci artystycznej w Hollywood i wreszcie obyczajem Indyskich faktów - na deskach, gęsto nabijanych gwóźdźmi. Rekord oryginalności jednak na tym polu pobiła pewna para w Kalifornii.

Przed gmachem urzędu stanu cywilnego zająchał pewnego dnia samochód ciężarowy, z którego robotnicy wyładowali dwa białki lodu i wnieśli je do sali, gdzie udziela się ślubów.

Nie gap się pań - rzekł z typową amerykańską bezcere-



Józefa Urbanowicz
przeżywszy lat 22, zmarła dnia 21, zmarła dnia 21 stycznia 1937 roku na Apneeranie. Zmarła osierociła synka dwuletniego; Józefa Urbanowicz była oórką Andrzeja i Zofii Sawinów.

Wszystkim tym, którzy oddali ośtatnią usługę Zmarłej podobać pogrzebu składa serdeczne »Bóg za płać!
Stanisław Sawiniec (brat)

Potrzeba dwóch nauczycieli katolickich, polskiej narodowości z dyplomami brazylijskimi, jednego do szkoły w Balizje, drugiego do szkoły w Barril; warunki daje się dogodne. Blizsze informacje w Sekretariacie Zjednoczenia »Oświatca«, C. P. 155, Curitiba.

HIGIENA I CHOROBY DZIECI
Matki powinny wychowywać swoje dzieci według przepisów higieny i wychowania. Kiedy powstanie jakaś choroba a one zastosują się do podanych przepisów higienicznych, to nie tylko mogą usunąć chorobę ale i niezarają jej swym dzieciom. Dzieci są bardzo skłonne do różnych zaburzeń wewnętrznych, spowodowanych nieregularnym odżywianiem się, gdyż niektóre matki odzwierają miarę w jedzeniu, dając dzieciom do spożywania zadużo ciasteczek, słodyczy, niedojrzałych owoców, druga zaś odzwierają je niedostatecznie lub nieregularnie. Tak higiena jak i zasady wychowania dzieci, podają pewną reguły jak się ma dzieci karmić sztucznie. Aby matki się mogły zastosować do tych przepisów, powinny uczęszczać do departamentów higieny dzieci, by zasięgnąć tam odpowiednich informacji; Matki, które zastosują się do tych przepisów, z pewnością wychowają ładne i zdrowe dzieci. Matki muszą wiedzieć, że przy zaburzeniach wewnętrznych dziecka lub nawet dorosłego, jest w pierwszym rzędzie koniecznym uspokojenie nerwa i trawiennych, co uzyskuje się w 12 godzinnych, zazywając pigułki Kidoformo da Casa Bayer, które usuwają natychmiast wszelkie dolegliwości.

Ks. Stanisław Piasecki

MARECHAŁ MALLET — kim on był?

Campinas (São Paulo) 10. 2. 37.
 — Skąd ksiądz przybywa do Campinas — zapytuje mnie gospodarz pensjonatu Santa Cecilia.
 — Z Parany — odpowiadam.
 — Z północnej Parany?
 — Nie. Z południowej, blisko Stಾನu Santa Catharina, z municyprum Marechal Mallet — objaśniam.
 — Z Mallet?
 — Tak, jestem proboszczem tych okolic.
 — A to mnie cieszę — mówi uradowany, bo — moja żona, Cerci jest z rodziny Mallet.

Rozumie się, że mnie to zaciekawiło, nie znalazłem bowiem pochodzenia nazwy naszego Marechal Mallet, a i w archiwach prefektury nie ma śladu. No! myślą sobie, całkiem przypadkowo dowiem się tu coś o jakimś sławnym człowieku, który dał nazwę tej naszej miejscinie. Dona Cecilia zaczęła mi tłumaczyć, ale przy ścisłym badaniu, jakąśś poplątaliśniedzieli, po których chciałem dojść do źródła.
 — Zawołam mojego brata, dentystę — mówi — on ma całkiem jasno i w porządku ułożoną w głowie genealogię naszej rodziny Mallet.

Dr. Guilherme Mallet Guimarães zjawia się pewnego razu. Chirurg-dentysta z zawodu, a z amatorstwa pisuje trochę do gazet i ładnie widzę go na «fluencie». Miła jego małżonka pochodzi z rodziny niemieckiej, już tu w Brazylii zaaklimatyzowanej do tego stopnia, iż pani Mallet nie mówi po niemiecku, ale za to słownie gra na pianinie. Nawet p. Ida komponuje.
 Na własne oczy widziałem «przypadkowo» zdybaną na stoliku własną jej kompozycję «tanga» na fortepian. Uderzył mnie ten doskonały aliens francuza z niemiecką jasnością. Jednak miłość, to najlepsza liga narodów, łącząca przeciwne sobie elementy, których tam, w Genewie, tacy mądrzy i biegli politycy połączyć nie mogą.
 Otóż, wracając do tematu, Dr. Wilhelm Mallet, po wstępnych komplementach, przyjemnościach poznania i t. d., wytrzeźwiał oczy, nacierał na powagę rysy miłej twarzy i tłumaczy, tłumaczy, a ja piszę: . . .
 — I, otóż drzewo genealogiczne, na którego jednej gałęzi siedzi sobie także nasza Villa, którą chcemy zro-

bić: jedni — wielkim miastem; drudzy — Mekką polskości; inni — rajem na ziemi; jeszcze inni — sędziwą biskupa bizantyńskiego i t. d.

Za czasów wielkiego wojownika Napoleona, żył sobie niejaki generał Claudio Francois Mallet. Ten Claudio Mallet musiał być wielkim człowiekiem i awanturnikiem nielada, skoro Napoleon zrobił go gubernatorem Mesyny.
 Gdy Napoleonowi posilgnęła się noga na śniegach i lodach mroźnej Rosji, protoplasta naszego municyprum, jak i inni ówczesni politycy, przypuszczał zapewne, że Napoleon już się nie podniesie. Na zjeździe w Paryżu brał, między innymi, i Mallet udział i radził o swojej i krajów przyszłości.
 Napoleon jeszcze powstał. Wrócił do Paryża, posadził radzących o spiskowanie przeciw sobie i konsekwentnie kazal rozstrzelać także generała Claudiusa Mallet. Synowie jego prawdopodobnie byli skazani na banicję, bo, pozblierawszy swoje manatki, wyruszyli w świat. Jeden z synów, ks. Godofroy Bartolomey Mallet osiadł w Ohio i nabył tereny, które okazały się naftowe.

Miałem sposobność przeczytać odnośnie wycinki gazet rozpisujących się swego czasu o tem 30 milionowym majątku, należącym według zaginionego testamentu ks. Godofroy do rodziny Mallet w Brazylii.
 Drugi syn generała Claudio Mallet osiadł w Brazylii z rodziną w Rio de Janeiro.
 Ten Mallet, który nas interesuje jest więc wnukiem onego napoleńskiego generała Claudiusa Mallet. Pełne jego imię jest: Marechal João Medeiros de Mallet. Od niego wywodzi się nazwa municyprum Marechal Mallet.

Zapewne dzięki temu historycznemu pokrewieństwu Malletów z Napoleonem i naszym Malletowi nigdy nie zabrakło awanturników i zabijaków, którzy nawet w chwili całkowitego ich rozbrojenia, byli jak Napoleon na wyspie św. Heleny, — niebezpieczni.
 Drugi wnuk gubernatora Mesyny, Julho Medeiros Mallet, był organizatorem okrętów wojennych. Żona jego Anna Meirello Mallet, była dyrektorką Kolegium Pedro II. w Rio de Janeiro. Tęto Julho jest dziadkiem i pradziadkiem Ineznej familii Mallet, z którą ośobiście spotkałem się tu w Campinas. (Ich genealogię widziałem w Revista do Archivio Municipal da Prefeitura do Municipio de S. Paulo vol. XXVII p. 115).

Nasz Marechal João de Medeiros Mallet wstawił się przedwzrostkiem we wojnie Brazylii z Faraguajem. (Między innymi źródłami vide «Gazeta» uzupełnienie do Diario da Noite — S. Paulo 3—11—1936, plóra Gustava Barrozo).

Zjednoczone wojska Brazylii Argentyny i Urugaju po kilku bitwach mnożąc więcej zwycięskich stanęły obozem pod Tuuytu. Chwila krytyczna dla wojsk Brazylii była w roku 1868. Głównowodzący wojskami argentyjskimi i urugajskimi posprzeczął się i rozszedł się. Kawaleria zabrała konie. Chwilę tu Paraguajczycy uważali za najodpowiedniejszą, aby przypuścić atak na oboz pod Tuuytu. Klęską aliantów byłaby nieunikniona, gdyby nie fortel naszego naówczas już Coronela Mallet. Przewidując atak kawalerii paraguajskiej na swoje skrzydło, już zawczasu, przed rzedem 28 dział, kazal w tajemnicy wykopac róg głęboki i szeroki, a ziemię rozrzucił, by nieprzyjaciel nic nie ospotrzęł.

Jak przewidywał tak się też stało. Marco, wódz paraguajski wskazuje cel ataku. Mallet wydaje rozkaz swoim ukochanym żołnierzom, by byli w pogotowiu. Marco z 3 tysiące koni pędzi jak wichur. Przerżniętą ziemię ich zmniejsza się na 600, 100, 60 metrów. Paraguajczycy wnoszą broń do ataku. Żołnierze brazylijski przy metradorach granatach, już drzy i szmerze, bo Coronel, chociaż bacznie obserwuje, nie wydaje rozkazu.
 Wreszcie ostrzeżenie jego przecho-dzi wadzić linii: «Pierwsze szeregi róg ma poróż — stać spokojnie!». Odechnął, widząc, że wódz wie co robi. Nagle wrzask tumult na 14 metrów odległości — paraguajską konnicą w której cała nadzieją zwycięstwa, wali się, szereg za szeregiem w olbrzymi róg. W tem rozkaz: «ognia!». Dym dezorientuje dalsze szeregi atakującej. Część kawalerii zniszczona, druga część szdesiatkowaną poszła w rozpyłkę. Znow zbiera się, znow atakuje i znow się cofa.
 Od godziny 12-tej do 4-tej przypuszczono 10 ataków — napróżno. Z trzzech tysięcy pozostało 600. Z tej zaś strony 28 armat, jak przed bitwą, stoją spokojnie i już milczą szmerem; żołnierze wivatują na cześć ce-

sarza. Marco z Lopesem orientując się zwracają się przeciw infanterii Mitre'go już osłabionej, aby tu się po-lamać front. Coronel Mallet w mig spozstrzegłszy niebezpieczeństwo, zwraca strzegliście niebezpieczeństwo, zwraca w tą stronę zionące ogniem lufy armatnie, paralizuje atak i zmusza do cofnięcia się nieprzyjaciela.
 Dzieła się to 24-go maja 1868 roku. Padło 15 tysięcy Paraguajczyków. O godzinie 5-tej komendant Mallet zsiadł z konia, lekko ranny, aby odpocząć w towarzystwie adiutanta Cunha Matosa. Przypatrząc się rowowi pełnemu trupów ludzkich i konskich, powiedział: Ten róg jest największym bohaterem dnia dzisiejszego.

Cesarz Pedro II, dowiedziawszy się, kto właściwie przechylał szalę zwycięstwa na stronę Brazylii zaszczął Coronela Malleta stopniem marszałka.
 Osłabione wojska Paraguaju cofały się, ale ich wódz Lopez nie myślał o poddaniu się. Nawet po rozrzuceniu na terenie 21 do 27 grudnia 1868, po której naczelnym wódz Caxias wziął stolicę Assumpção, Lopez walczył podjazdowo do śmierci wiek 1/3 1870. W powrotnej drodze Marszałkowi

Mallet przypadła nie bardzo wdzięczna misja rozbrajania band polityczno-zbojeckich, które korzystając z zamieszania wojennego potworzyły się w sertonach.
 Pod tym względem miał się zasłużyć Marechal Mallet, zwiastca w Paranie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, szedł on za znaczną siłą drogą Palmas do Kurstyby, zbaczając tu i ówdzie, obozował w pobliżu dzisiejszego Marechal Mallet, dając powód tej nazwy.

Marechal João de Mallet musiał być na dworze cesarskim częstym i mile widzianym gościem, skoro, jak kroniki mówią, podał ramię cesarzowi Izabeli, przeprowadzając ją z powozu na okręt, gdy po zaprowadzeniu republiki odjeżdżała do Europy.
 Obecny prezydent Brazylii, Getulio Vargas, w roku 1932 ku uczczeniu zasług wielkiego marszałka, nadał regimentowi kawalerii Sta Maria w Rio Grande, nazwę «Regimento Mallet».
 Trochę później, tenże rząd, na wniosek ministra wojny, postanowił wydać medal «Mallet» jako odznakę woj-skową.

„OSTATNIA WOLA” SFAŁSZOWANEJ KONAJĄCEJ

Niezwykle przebiegły pomysł chelwego pierworodnego majątek na niego.
 Władysław Dąbrowski, ukrywający żłok matki, sprowadził reagenta, W. Grzyzła z Kofa, wobec którego, ulokowana w śmiech teiny, lozu Radwańska, udając ulmierającą małkę Dąbrowskiego, zapisała mu cały majątek.
 Dąbrowski i Radwańska urządzili się tak sprytnie, że reagent, przy słabym świetle naftowej lampki, nie mógł poznać, że została sprowadzona w błąd.
 Kłaka dni temu powrócił ze szpitala powiatowego w Kole brat Władysława, Józef Dąbrowski. Dowiedziawszy się o zapisie matki całego gospodarstwa Władysławowi, powstał odradu podejrzanie, że jest tu coś «nie w porządku» i rozpoczął na własną rękę dochodzenia, w wyniku których złożył zamełdowanie na posterunku P. P. w Sompolinie.
 Po przeprowadzeniu śledztwa policyjnego, sprawę skierowano do prokuratora.

Wzraśnuli ubiegłego roku zachorowała wdowa Alicuina Dąbrowska, właścicielka 22 morgowego gospodarstwa we wsi Piaski pod Sompinem (powiat kolski). Dąbrowska leczyła się w domu, choroba jednak przewlekła się. Na domiar złego jego starszych dzieci wkróciło po zachorowaniu matki zapadło na tyfus. Przewieziono je do szpitala powiatowego w Kole.
 Majakiem począł zarządzać najstarszy syn, 29 letni Władysław Dąbrowski, opiekując się zarażem czworgiem nieletniego rodzeństwa.

Chora Dąbrowska zmarła. Wówczas syn jej Władysław, zapragnął zawiadzać całym majątkiem, z pominięciem reszty rodzeństwa. Namówił więc sąsiadkę, 45-letnią Józefę Radwańską do symulowania śmierci chorej matki i wyrażenia w obecności reagenta swej ostatniej woli, którą zapisała cały

Właściciel sklepu z obuwiem, Tobiasz Karp, chodząc wielkimi krokami po sklepie i, wygrzesłując pięścią w stronę drzwi wejściowych, mówił do kasjerki.
 — Ja tego łobuza nauczę! Ja go wyrzucę dziś na zbity pył!
 Grzyby ze odnośnię się do nieobecnej sibieta, Beńska Bibermana, który się stale spóźniał do pracy. Tęto jednak dnia niepunktualność Beńska przecho-dziła granicę. Dochodziła dziesiąta, a jego jeszcze nie było.
 Dopiero w parę minut po dziesiątej skrzyknęły wejściowe drzwi i ukazał się w nich p. Beniek. Pośłał ostną kasjerce, sklnął głową w stronę szefa i, jakby nigdy nie, powiedział:
 — Dzień dobry!
 Szef, p. Karp, złożył ręce do tyłu i, stykując się do walnej rozprawy, spojrzal na wiszący nad kasą zegar.
 — Jest 10 po dziesiątej. Pan się dziś spóźnił o dwie godziny i 10 minut.
 P. Beniek, jak zawsze zwykł czynić w takiej sytuacji, westchnął tragicznie.
 — Miałem wypadek. Spadłem ze schodów.
 — Ze schodów? — wybuchnął szef — Pan spadł ze schodów? To na to trzeba dwie godziny i 10 minut. Kogo pan półdziałe bój? Pan myślał, że ja nie spadłem? Za ja nie wiem, jak to długo trwa?

— Ja spadłem bardzo krótko i bronil się pan Beniek. — Ale podnieś się też potrzebna! A pogłowienie nie zbiera czasu? A zemsta? A ocknął się? To wszystko trwa! Ja i tak spieczyłem się, jak moglem!
 — To wszystko kłamstwo! — ryknął szef.
 — Pan spadł ze schodów? Proszę! Ja chcę zobaczyć do siniaki, te guzy, te potłamsane końce!
 P. Beniek wzruszył ramionami.
 — Kofe jest w środku. Ja się nie bójdzę rozstać, żeby szefowi pokazać. Ale siniaki? Owszem mogą.
 P. Beniek ostantacylnie zakasał nogawicę spodni i postawił nogę na krześle.
 — Proszę iść pod kolanem.
 P. Karp nachylił się nad obnażoną nogą i wybuchnął szatańskim śmiechem.
 — To jest siniak? To jest zwy-

szajna brudna plama! Siniak musi być niebieski.
 — Niebieski? Już jak się trochę spóźniłem, to szef by chciał, żebym się rozbił na śmiech. Ja nie mam niebieski! Mam bledo szary.
 — Panno Sabino! — zwrócił się p. Karp do kasjerki. — Niech pani sama zobaczy, czy to siniak, czy to jest brud?
 P. Beniek na te słowa energicznie opasał nogawkę.
 — Co? Ja mam kobiecie pokazać gole ciasto? Szef chce tu zrobić rozpustę? Mnie się zdaje, że szef zwariował!
 P. Karp pobladł ze złości i walał pięścią w buket.
 — Ja ci pokażę kto zwariował! Paszół won, ze sklepu! Ja się tu więcej nie chcę oglądać.
 — Szef mnie wyrzucił?
 — Tak!
 — Bez odszkodowania?
 — Bez!
 — To tak trzeba było. mówić odradzi! Teraz już ja mogę pokazać prawdziwe siniaki. Tarsz sobie będziemy oglądać te guzy, te potłamsane końce.
 P. Beniek złapał z półki przygotowany obstatunek but z cholewą i zoszył nim okładając swego chlebodawcę.
 Ta drobna przyjemność kosztowała go tydzień aresztu.

— Po przeprowadzeniu śledztwa policyjnego, sprawę skierowano do prokuratora.

Obraz, który przynosił śmierć NIESAMOWITA HISTORIA Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Dalej się czasem niesamowite historie na świecie.

P. Alicja Peret, właścicielka willi pod Marsylią, znana ze swych zamiłowań artystycznych, znana również z zasobnej w dzieła sztuki galerii obrazów jakie zdołała zgromadzić w swej willi, spaliła w tych dachach własnoręcznie cenny obraz z XVII wieku, który przez dłuższy czas był atrakcją jej zbiorów. P. Peret zwłeriała się wkróciłe potem ze swych osobliwych pryzdy, jakie miała z powodu tego obrazu, przeżyć okropnych, od których chwiała się uwolalić i aby to osiągnąć znalazła szybko ten sposób: spalić obraz...

Dlaczego nie sprzedać?
 — zadano jej to pytanie. Obraz interesował wielu znawców, niektórzy z nich już wiele razy warażali życzynie nabyć go z rąk p. Peret. Odmawiała zawsze i ostatecznie zamiat sprzedać spaliła. Dlatego, że obraz ten przynosił nieszczęście...
 Przy tej okazji dowiedziano się o jego historii.

Obraz wysokiej klasy artystycznej, szkoły holenderskiej, pendzla nieznanego artysty, pochodził z XVII wieku.
 Historię obrazu rozpoczęła spisywać jedna ze znanych rodzin szlacheckich we Francji jeszcze w XVII wieku. Obraz nabył jeden z antenatów tego rodu od pewnego holenderskiego apikera i przed swą śmiercią i dziwną chorobą, która poprzedziła zgon żądał opowiedzieć żonie jak i to osobliwy obraz posiada.

Na pytanie była wymalowana postać młodźca o zagadkowym wyrazie twarzy. Zwiastca oczy przykuwały uwagę każdego, kto obraz oglądał. Ponadto przedwiny pół-

śmlech wdzierał się w pamięć i długo nie pozwalał odejść partracemu, nie pozwalając od obrazu się oderwać. Szlachcic, który kupił ów obraz od apikera, był dumny z tego płaśna, choć siyszał, że przynosi ono nieszczęście. Apikera poprzedał posiadacz obrazu,

wpadł prawie w obląkanie przez to, że wpatrywał się ciągle w obłozce tajemniczego młodzińca. Szlachcic nic sobie nie robił z tego przez pewien czas, w końcu jednak sam popadł w podejrzana melancholję. Codzień przy tym opowiadał o tym obrazie i często przesyłdwał w galerii wpatrzony weń godzinami. Pewnego razu

sginał na polowaniu. Współuczestnicy polowania przypisywali jego ś mierć nie normalnemu stanowi, w jakim znajdował się nieszczesny szlachcic. Zamysłony, jakby urzeczony, wjechał w linię ogola i tam padł od kul.
 Wdowa kazała służącemu obraz zniszczyć, ten jednak sprzedał go przygodnemu nabywcy. Gły po wlewu, wielu latach kłoś z rodziny szlacholca, o którym była mowa, dowiedział się o nie samowilej historii jaka zdarzyła się w Południowej Ameryce, z powodu obrazu przedstajającego nieszanowanego młodźca w stroju holenderskim ze średnio wiecza, napisał do właścicela obrazu informując go o zapłaskach przechowywanych w rodzinnej bibliotece.

Cóż zdarzyło się w Południowej Ameryce.
 Podobna historia. Obraz był w owe czasy w rękach pewnego bogatego farmera. Wiedział ten farmer także o jego niesamowitych własnościach, ale w nie wierzył. Do czasu aż jego ukochana córka uległa temu urzeczenu... Chcąc ją ratować od obłędu, farmer obraz schował a córce powiedział, że sprzedał. Nie zapobiegło to już nieszczęściu. Córka farmera uciekła z domu, w poszukiwaniu obrazu a za jakiś czas znalazła ją utopioną w leśnym potoku. Popelniła samobójstwo.
 Gdy list od francuskiego informatora dotarł do rąk farmera, obraz był już sprzedany. Znawcy zlnęli na pewien czas, aż znalazł się w rękach pani Peret, która otrzymała go w podarunku od amerykańskich kuzynów, znających jej pasję kolekcjonowania dzieł sztuki. Ową kuzyni poinformowali przy tym panią Peret o tym, że obraz przynosi nieszczęście w rodzinie. Ponieważ jest cenny przesyłają go jej; może zechce umieścić go w swojej galerii, jeżeli nie — niech zoliszy.
 Pani Peret znana była historią tajemniczego obrazu już dawno i ze francuskich gazet. Ucieczyła się podarunkiem niespodziewanym, nic bowiem nie wiedziała co z obrazem się działo w międzyczasie i w ozylich zjadł dowoli się rękach. Umieściła go w swojej galerii. Była daleką od przesądów. Znowu... do czasu...

mowitych własnościach, ale w nie wierzył. Do czasu aż jego ukochana córka uległa temu urzeczenu... Chcąc ją ratować od obłędu, farmer obraz schował a córce powiedział, że sprzedał. Nie zapobiegło to już nieszczęściu. Córka farmera uciekła z domu, w poszukiwaniu obrazu a za jakiś czas znalazła ją utopioną w leśnym potoku. Popelniła samobójstwo.
 Gdy list od francuskiego informatora dotarł do rąk farmera, obraz był już sprzedany. Znawcy zlnęli na pewien czas, aż znalazł się w rękach pani Peret, która otrzymała go w podarunku od amerykańskich kuzynów, znających jej pasję kolekcjonowania dzieł sztuki. Ową kuzyni poinformowali przy tym panią Peret o tym, że obraz przynosi nieszczęście w rodzinie. Ponieważ jest cenny przesyłają go jej; może zechce umieścić go w swojej galerii, jeżeli nie — niech zoliszy.
 Pani Peret znana była historią tajemniczego obrazu już dawno i ze francuskich gazet. Ucieczyła się podarunkiem niespodziewanym, nic bowiem nie wiedziała co z obrazem się działo w międzyczasie i w ozylich zjadł dowoli się rękach. Umieściła go w swojej galerii. Była daleką od przesądów. Znowu... do czasu...

Uległa sama niesamowitej sile. Przesłałdwała przed obrazem po caley dach i ocaoch. Była już całkowicie w jego mocy — jak mowi — opętała ją już myśl samobójstwa, gdy nagle depesza o ciężkiej chorobie matki, zamieszkałej w Paryżu, wyrwała ją z tego kręgu czarów. Na wieść o tym postanowiła natychmiast wyjechać. I otrzcziwała... Ab; nie ulec ponownie niesamowitej sile, spalała obraz własnoręcznie na podwórzu willi.

Po fatalnym obrazie pozostały tylko popioły i jego fantastyczna historia...

Prawdziwe siniaki
 Właściciel sklepu z obuwiem, Tobiasz Karp, chodząc wielkimi krokami po sklepie i, wygrzesłując pięścią w stronę drzwi wejściowych, mówił do kasjerki.
 — Ja tego łobuza nauczę! Ja go wyrzucę dziś na zbity pył!
 Grzyby ze odnośnię się do nieobecnej sibieta, Beńska Bibermana, który się stale spóźniał do pracy. Tęto jednak dnia niepunktualność Beńska przecho-dziła granicę. Dochodziła dziesiąta, a jego jeszcze nie było.
 Dopiero w parę minut po dziesiątej skrzyknęły wejściowe drzwi i ukazał się w nich p. Beniek. Pośłał ostną kasjerce, sklnął głową w stronę szefa i, jakby nigdy nie, powiedział:
 — Dzień dobry!
 Szef, p. Karp, złożył ręce do tyłu i, stykując się do walnej rozprawy, spojrzal na wiszący nad kasą zegar.
 — Jest 10 po dziesiątej. Pan się dziś spóźnił o dwie godziny i 10 minut.
 P. Beniek, jak zawsze zwykł czynić w takiej sytuacji, westchnął tragicznie.
 — Miałem wypadek. Spadłem ze schodów.
 — Ze schodów? — wybuchnął szef — Pan spadł ze schodów? To na to trzeba dwie godziny i 10 minut. Kogo pan półdziałe bój? Pan myślał, że ja nie spadłem? Za ja nie wiem, jak to długo trwa?

— Ja spadłem bardzo krótko i bronil się pan Beniek. — Ale podnieś się też potrzebna! A pogłowienie nie zbiera czasu? A zemsta? A ocknął się? To wszystko trwa! Ja i tak spieczyłem się, jak moglem!
 — To wszystko kłamstwo! — ryknął szef.
 — Pan spadł ze schodów? Proszę! Ja chcę zobaczyć do siniaki, te guzy, te potłamsane końce!
 P. Beniek wzruszył ramionami.
 — Kofe jest w środku. Ja się nie bójdzę rozstać, żeby szefowi pokazać. Ale siniaki? Owszem mogą.
 P. Beniek ostantacylnie zakasał nogawicę spodni i postawił nogę na krześle.
 — Proszę iść pod kolanem.
 P. Karp nachylił się nad obnażoną nogą i wybuchnął szatańskim śmiechem.
 — To jest siniak? To jest zwy-

Prawdziwe siniaki

— Niebieski? Już jak się trochę spóźniłem, to szef by chciał, żebym się rozbił na śmiech. Ja nie mam niebieski! Mam bledo szary.
 — Panno Sabino! — zwrócił się p. Karp do kasjerki. — Niech pani sama zobaczy, czy to siniak, czy to jest brud?
 P. Beniek na te słowa energicznie opasał nogawkę.
 — Co? Ja mam kobiecie pokazać gole ciasto? Szef chce tu zrobić rozpustę? Mnie się zdaje, że szef zwariował!
 P. Karp pobladł ze złości i walał pięścią w buket.
 — Ja ci pokażę kto zwariował! Paszół won, ze sklepu! Ja się tu więcej nie chcę oglądać.
 — Szef mnie wyrzucił?
 — Tak!
 — Bez odszkodowania?
 — Bez!
 — To tak trzeba było. mówić odradzi! Teraz już ja mogę pokazać prawdziwe siniaki. Tarsz sobie będziemy oglądać te guzy, te potłamsane końce.
 P. Beniek złapał z półki przygotowany obstatunek but z cholewą i zoszył nim okładając swego chlebodawcę.
 Ta drobna przyjemność kosztowała go tydzień aresztu.

szajna brudna plama! Siniak musi być niebieski.
 — Niebieski? Już jak się trochę spóźniłem, to szef by chciał, żebym się rozbił na śmiech. Ja nie mam niebieski! Mam bledo szary.
 — Panno Sabino! — zwrócił się p. Karp do kasjerki. — Niech pani sama zobaczy, czy to siniak, czy to jest brud?
 P. Beniek na te słowa energicznie opasał nogawkę.
 — Co? Ja mam kobiecie pokazać gole ciasto? Szef chce tu zrobić rozpustę? Mnie się zdaje, że szef zwariował!
 P. Karp pobladł ze złości i walał pięścią w buket.
 — Ja ci pokażę kto zwariował! Paszół won, ze sklepu! Ja się tu więcej nie chcę oglądać.
 — Szef mnie wyrzucił?
 — Tak!
 — Bez odszkodowania?
 — Bez!
 — To tak trzeba było. mówić odradzi! Teraz już ja mogę pokazać prawdziwe siniaki. Tarsz sobie będziemy oglądać te guzy, te potłamsane końce.
 P. Beniek złapał z półki przygotowany obstatunek but z cholewą i zoszył nim okładając swego chlebodawcę.
 Ta drobna przyjemność kosztowała go tydzień aresztu.

NAUCZYŁ.
 Sześcioletnia Lusia dorwała się do czupryny swego brata siedmioletniego Józia i ociągnęła go ociągnęła za włosy, Józio wrzeszczył wniebogłosy. Nadsięla matka, a choćcąc położyć płażącego chłopca, przemawia do niego:
 — Ależ siostrozorka nie rozumie przedcz nie, ona nie wie, jak to boli. Wte minuty póżatej ogluszajcy wrzask przywołuje znow matkę do pokolora.
 — Ależ, Józio, coś ty znowu zrobił dziecku? — wota już od pręgu matki.
 — Nie, teraz ona już wie! — brzmiał spokojna odpowiedź.

STAŁE MIESZKANIE.
 — Czy oskarżony miał stałe miejsce zamieszkania?
 — A jakże, nawet okna były zakratowane.